

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



X SPOTKANIA HUBERTOWSKIE W PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ	4
MEDALOWE BYKI SEZONU 2015/2016	6-7
IX FESTIWAL KULTURY MYŚLIWSKIEJ W LIDZBARKU WARMIŃSKIM	8-9
V ZAWODY RODZINNE W STRZELANIACH PARKUROWYCH	26
PRAKTYK RADZI - ZWIERZYNA GRUBA	WKLADKA

07-09
PAŹDZIERNIKA
2016

III EDYCJA
TARGÓW
MYŚLIWSKICH
HUBERTUS ARENA 2016!

- PSY MYŚLIWSKIE
- SOKOLNICTWO
- WARSZTATY KUCHNI
REGIONALNEJ I MYŚLIWSKIEJ
- STRZELNICA ŁUCZNICZA
- SPECJALISTYCZNY SPRZĘT MYŚLIWSKI
- ŚCIEŻKA EDUKACYJNA
DLA NAJMŁODSZYCH
- OCHRONA LASÓW

PT. - SOB.:
10⁰⁰ - 18⁰⁰

NDZ.:
10⁰⁰ - 15⁰⁰

5 BILET
ZŁOTYCH

DO 16 ROKU ŻYCIA
ZA OKAZANIEM
LEGITYMACJI SZKOLNEJ
WSTĘP DARMOWY

EXPO MAZURY, OSTRÓDA, UL. GRUNWALDZKA 55
WWW.HUBERTUSARENA.PL



Za, a nawet przeciw

„W Polsce od lat mamy tendencję do zajmowania się sprawami drugorzędowymi, podczas gdy wiele problemów natury systemowej, prawnej, ekonomicznej itp. wymaga pilnego rozwiązania. Takich tematów zastępczych podsycających nastroje społeczne, dezinformujących i manipulujących informacją jest wiele. Jednym z nich jest łowiectwo, wokół którego nie tylko trwają spory ale wywołuje się burzę, obwiniając nas nieomalże o wszystko, nawet z postulatami zakazu polowania w ogóle jak i do rozwiązania PZŁ włącznie. Kozła ofiarnego zawsze trzeba znaleźć, czego przykładem są słynne lata PRL-u. Podobnie dzieje się w niektórych gremiach i dzisiaj, korzystających z tego niechlubnego systemu, ale pod innym hasłem i w ramach „humanitarne-go” podejścia do środowiska. Mnożą się artykuły i audycje, w których manipuluje się słowem, faktami czy statystyką, która jest wysoce nieobiektywna. Kto bowiem policzy z precyzyjną dokładnością zwierzęta bytujące na wolności i określi ile ich powinno być w środowisku. Zawsze są to liczby szacunkowe, a sposoby ich policzenia pomimo coraz doskonalszych narzędzi są bardzo trudne i kosztowne. Zdajemy sobie sprawę, że wszelki ich nadmiar w łowisku, jeśli nie będzie regulatorem w postaci człowieka, doprowadzi do niekontrolowanego wzrostu populacji i konfliktu z mieszkańcami wsi i miast. Taki konflikt już zresztą jest i będzie narastał. Przykładem są kormorany i konflikt z gospodarką rybacką, norka amerykańska szeregująca spustoszenie wśród drobnej i rodzimej zwierzyny, szop pracz, do którego zachowania nie jesteśmy przygotowani, a ostatnio widywany jest na południu szakal złocisty, który stworzy kolejny problem. Nie mówię tu o innych gatunkach zwierząt przywożonych nielegalnie i wypuszczanych lub wymykających się spod

kontroli do środowiska. Kto tej pladze ma zapobiec, jeżeli nie będzie regulacji stosowanej prawnie przez człowieka? Ekolodzy chyba się tego nie podejmą? Oni przecież wszystko chcą chronić. Zapomina się o tym, czym przez wieki zajmowała się ludzkość na całym świecie i wielu krajach naszego globu zajmuje się do dzisiaj. Takiej historii dot. łowiectwa jak jest obecnie u nas w Polsce nie przeżywa żaden kraj w Europie. Są spory, ale mają one bardziej cywilizowany i merytoryczny charakter, a nie nagonki przez środowiska mianujące się „ekologicznymi”. Gospodarkę zwierzyną wolnobytującą musi ktoś prowadzić. Powierzono ją wyspecjalizowanej organizacji, Polskiemu Związkowi Łowieckiemu o przeszło 90-letniej tradycji. Jeżeli nie będziemy my, to będzie ktoś inny i chyba w tym wszystkim o to chodzi. Tendencje separatystyczne do prywatyzacji łowisk są nadal silne, chociaż ich zwolennicy niezbyt głośno o tym mówią, ale już szmerzą. Kropla jednak draży skałę. Nie bądźmy głusi i naiwni na takie dalekowzroczne sygnały. Są środowiska, którym zależy na rozbiciu polskiego modelu łowiectwa. Być może nie jest on idealny, trzeba go reformować, demokratyzować, ponieważ zmienia się rzeczywistość, ale jest nasz, polski i stawiany jest w środowiskach myśliwskich Europy za właściwy i którego nam niejednokrotnie zazdroszczą. W kolejnych numerach będziemy poruszać sprawę dyskusji wokół łowiectwa i odniesiemy się do problemów poruszanych w audycji radiowej w programie trzecim Polskiego Radia emitowanym w dn. 21 września 2016 r. w programie pt. „Za a nawet przeciw”. A tymczasem „Darz bór” na rozpoczynający się niebawem sezon polowań zbiorowych.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Ryszard Korzeniowski, Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski, Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Robert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżon
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Słonka

Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5700 egz.

X Spotkania Hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej

W dniach 3-4 września br odbyły się jubileuszowe - X Spotkania Hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej, a tematem przewodnim była „Diana - Bogini Łowów i kobieta w kulturze łowieckiej na przestrzeni wieków”.

Tradycyjnie już w sobotę na strzelnicy PZŁ w Karakulach k/ Białegostoku, myśliwi rywalizowali o miano najlepszego strzelca podczas zawodów strzeleckich. W tym czasie w Czarnej Białostockiej leśnicy, myśliwi, naukowcy i zaproszeni goście, którzy licznie przybyli na V Międzynarodowe Seminarium Naukowe, dyskutowali o roli kobiety w kulturze łowieckiej na przestrzeni wieków i wilkach.

Ale zanim to nastąpiło, zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku - Piotr Czyżyk oraz Nadleśniczy Nadleśnictwa Czarna Białostocka - Janusz Samociuk wręczyli Jackowi Sakowiczowi - leśniczemu Nadleśnictwa Czarna Białostocka i myśliwemu oraz Pawłowi Świątkiewiczowi - wielkiemu miłośnikowi Puszczy Knyszyńskiej, który jej piękno uwiecznia na fotografiach, Kordelasy Leśnika Polskiego, które jako najwyższe wyróżnienie nadawane przede wszystkim pracownikom Służby Leśnej, jest też przyznawane osobom spoza leśników w dowód ich szczególnych zasług dla rozwoju Lasów Państwowych i gospodarki leśnej.

Oba tematy seminarium były niezwykle pasjonujące i intrygujące tym bardziej, że do dyskusji włączyły się kobiety polujące z Polski i Litwy: Alicja Milewska - prezes Podlaskiego Klubu Dian, mówiła o „Dianie, bogini łowów i kobiecie w kulturze łowieckiej na przestrzeni wieków”, dr. Gintarė Sabalinkienė - Diana z Litwy, wystąpiła z referatem „Kobieta w litewskim myślistwie”, prof. Henryk Okarma - w niezwykle interesujący sposób przedstawił „Aktualne problemy gospodarowania populacją wilka w Polsce”, dr Joanna Harmuszkiewicz, kobieta niezwykła, która od lat tropi, podpatruje i potrafi naśladować mowę wilków, a od niedawna też poluje, wygłosiła referat pt. „Oportunizm i specjalizacja pokarmowa wilków na przykładzie Puszczy Augustowskiej”, dr. Renata Špinkytė-Bačkaitienė - przygotowała referat pt. „Wilki - polowania na Litwie”, Paweł Świątkiewicz pokazał „Wilka w obiektywie”, a na zakończenie Marek Krzemień - przybliżył zebranym zasługi św. Jana Gwalberta - patrona leśników.

Uczestnicy spotkania otrzymali publikacje autorstwa Alicji Milewskiej - „Diana Bogini Łowów” oraz Marka Krzemienia - „Święty Jan Gwalbert - patron leśników”.



Bogini Łowów w magiczny sposób zgromadziła niespotykaną dotąd na seminarium ilość polujących pań, nie tylko z Podlasia, ale z Olsztyna i Litwy. Licznie przybyłe członkinie Podlaskiego Klubu Dian, działającego od niedawna przy ZO PZŁ w Białymstoku, zyskały nową koleżankę, dr Joannę Harmuszkiewicz, która wstąpiła w szeregi Klubu. Diany z Litwy i Podlasia nawiązały kontakt i już mają plany na wspólne spotkania, polowania i promowanie łowiectwa w Polsce i na Litwie, a Magda Langer z Krakowa, która choć nie poluje, z pasją fotografuje myśliwych i to niezwykle spotkanie uwieczniła.

Wspólne zdjęcie Podlaskich Dian z goszczącymi na seminarium koleżankami: dr. Gintarė Sabalinkienė i dr. Renata Špinkytė-Bačkaitienė (Litwa), Alicja Milewska, Dorota Michalak (Olsztyn), dr. Joanna Harmuszkiewicz, Ewa Majewska, Agnieszka Kasińska, Paulina Puchalska Paulina Herman i Magda Langer z rysiem (Kraków).

Przed południem w Kościele pw. Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej zaplanowana była msza. Przed ołtarzem wykonanym z poroży jeleniowatych oraz wizerunkiem św. Eustachego - patrona leśników i myśliwych, w niedzielę 4 września br. stały się poczty sztandarowe wielu kół łowieckich z naszego okręgu i delegaci Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia aż z Krakowa, przybyli też myśliwi, leśnicy, zaproszeni goście i okoliczni mieszkańcy, a po nabożeństwie rozpoczął się festyn nad zalewem Czapielówka.

Atrakcje przygotowane przez organizatorów spotkania przyciągały uczestników festynu. W namiotach edukacyjnych można było obejrzeć eksponaty zwierząt leśnych, wystawę trofeów oraz sprawdzić swoją wiedzę z dziedziny leśnictwa. Odbywały się tam konkursy i zabawy o tematyce promującej drewno jako surowiec całkowicie odnawialny, które szczególnie cieszyły się zainteresowaniem dzieci. To one z „darów lasu” czyli szyszek, czapeczek żółędzi i suchych patyczków tworzyły sowy, bobry i wiewiórki. A do tego, swo-

je zdolności manualne, mogły wypróbować kolorując malowanki na ... drewnianych deseczkach. Dorosli i młodzież z zawziętością próbowali swoich sił w posługiwaniu się piłą ręczną przy piłowaniu drewnianego bała. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z sadzonkami drzew i krzewów, gdzie można było uzyskać fachowe porady dotyczące sadzenia, wymagań i komponowania roślin.

Uczestnicy festynu z zainteresowaniem oglądali piękne zdjęcia Pawła Świątkiewicza, wielkiego miłośnika Puszczy Knyszyńskiej i obrazy Piotra Lewińskiego - myśliwego i leśnika, który inspiracji do tworzenia szuka w kniei.

W tym czasie nad Zalewem Czapielówka słychać było dźwięki Miejskiej Orkiestry Dętej z Białegostoku. Tradycyjnie, jak co roku rozstrzygnięto konkurs kulinarny „Hubertowskie Jadło”, gdzie można było skosztować potraw przygotowanych przez uczestników w kategoriach: bigos myśliwski, potrawy z ziemniaków i leśne rarytasy. Jury miało twardy orzech do zgryzienia, bo wszystkie potrawy były pyszne, ale złociste, chrupiące placki ziemniaczane z borowikami okazały się prawdziwym rarytasem i to one zdobyły pierwszą nagrodę w jednej z kategorii konkursu. Na scenie odbywały się koncerty reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ „Hubertus” z Kwidzyna, solistów zespołu „Belcanto” z Domu Kultury w Czarnej Białostockiej, zespołów „I o to chodzi” oraz „Sakseufonia” i Trio Akordeonowego „Akord, a na zakończenie zespołu „Avanti”.

Organizatorami Spotkań Hubertowskich w Puszczy Knyszyńskiej byli: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku, Nadleśnictwo Czarna Białostocka, Gmina Czarna Białostocka, Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Białymstoku, parafia pw. Św. Rodziny i Dom Kultury Czarnej w Białostockiej.

Alicja Milewska

Foto: Magda Langer

Akcja wsiedlania zająca szaraka w okolicach Dźwierzut

Pięćdziesiąt zajęcy wypuścili do łowiska 27 lipca 2016 r. myśliwi z Koła Łowieckiego „Rys” Dźwierzuty. Była to czwarta edycja akcji w tym rejonie. Zadanie zostało dofinansowane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Zwierzyna drobna na polach – w tym zające i kuropatwy – to dawniej widok dość powszechny. Niestety, od kilkunastu lat populacje tych gatunków uległy znacznemu zmniejszeniu. Wpływ na to miało wiele czynników, m.in. rozwój rolnictwa i drapieżniki, ze szczególnym uwzględnieniem tych skrzydlatych. Teraz człowiek próbuje pomóc naturze w odbudowie tego, co przez wiele lat było zaniedbywane, stąd też nasze działania, aby wzmocnić populację zająca na terenie niektórych obwodów – tłumaczy Franciszek Malewicz, łowczy KŁ „Rys” Dźwierzuty. – Tereny, gdzie wsiedlamy zające zostały przez nas odpowiednio przygotowane. Zredukowaliśmy drapieżniki: lisa, borsuka, tchórza, jenota i kunę. Niestety, nie mamy wpływu na drapieżniki skrzydlate – dodaje. W minionych latach dźwierzucki „Rys” wypuścił w sumie kilkaset sztuk zwierzyny drobnej, w tym blisko 360 zajęcy. Jak się okazuje, z perspektywy czasu, zaangażowanie i środki, które przeznaczono na akcję, przynoszą pożądany skutek. Na łąkach widać bowiem coraz częściej zarówno kuropatwy, jak i zające.

Wszystko wskazuje na to, że stan populacji powoli się poprawia – dodaje z uśmiechem łowczy. To, co było do tej pory tylko teorią, sprawdza się w praktyce. Cieszymy się, że mogliśmy się do tego przyczynić.

Zaangażowanie myśliwych z „Rysia” jest dostrzegane w innych kołach. Wie o tym doskonale Bolesław Woźniak – łowczy Rejonu Szczytno.

„Rys” Dźwierzuty to doskonały przykład dla innych kół łowieckich i to nie tylko w powiecie szczycieńskim – mówi łowczy rejonowy. Pozyskują środki z zewnątrz na takie akcje, ale także nie żałują swoich pieniędzy. Wiedzą, że aby osiągnąć sukces trzeba zaangażować wiele osób i działać wielopłaszczyznowo. Wszyscy życzylibyśmy sobie, żeby za ich przykładem poszły także inne koła łowieckie – dodaje.

W piątek 27 lipca w okolicach wypuszczono 50 zajęcy. Zwierzęta przez kilka dni przetrzymywane były na specjalnie ogrodzonym terenie, pełnym krzewów i zadrzewień, gdzie miały zapewnione pożywienie i schronienie. Myśliwi przez ten czas pełnili dyżury,



Karmnik dla wsiedlonych zajęcy

także w nocy. Chodziło o to, aby czteromiesięczne zające uchronić przed drapieżnikami. Miejsce ich wypuszczenia nie zostało wybrane przypadkowo.

– Wybraliśmy teren, który znacznie oddalony jest od ruchliwych dróg – mówi Franciszek Malewicz. – Z naszych obserwacji wynika bowiem, że część młodych zajęcy ginie pod kołami samochodów. Z doświadczenia poprzednich lat wiemy, że wsiedlona populacja trzyma się blisko miejsca, w którym została wypuszczona. Z tego względu chcemy je jeszcze przez pewien czas dokarmiać – dodaje.

Wypuszczone zające pochodzą z jednej z hodowli na Podlasiu. Połowa wsiedlonych zwierząt to samice. Zostały one odpowiednio oznaczone – posiadają w jednym uchu biały kolczyk. Koszt całej akcji oszacowano na ponad 18 tys. zł, z czego ponad 14,5 tys. zł to dotacja z WFOŚiGW w Olsztynie. Kolejna akcja wsiedlenia zwierzyny drobnej – tym razem bażantów- KŁ „Rys” Dźwierzuty planuje jeszcze w sierpniu. Ptaki zostaną zakupione ze środków własnych. Z kolei we wrześniu odbędzie się duża akcja, której inicjatorem jest Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze. Tym razem wypuszczone zostaną kuropatwy. W tym roku, w obwodach dzierżawionych przez niektóre koła łowieckie w powiecie szczycieńskim, zostanie wypuszczonych ok. 1400 sztuk tego ginącego gatunku. Najwięcej, bowiem 300 kuropatw zostanie wsiedlonych w obwodach dzierżawionych przez dźwierzuckiego „Rysia”.

Tekst i foto: Grzegorz Siemieniuk



Medalowe byki sezonu



Koniec sierpnia i początek września to czas kiedy zastanawiamy się, jaki będzie następny sezon, jakie będzie tegoroczne rykowisko. Dobrym początkiem do takich rozważań jest zapoznanie się z wynikami poprzedniego sezonu polowań. W roku gospodarczym 2015/16 pozyskaliśmy 1242 jelenie byki - czyli kolejny rok z rzędu zwiększyliśmy pozyskanie, utrzymując jednocześnie prawidłową strukturę wieku pozyskanych osobników. Szczegółowe dane zawiera Tabela nr 1. Jako uzupełnienie danych podano również średnią masę tuszy i średnią masę poroża w każdej klasie wieku. Trzecia klasa wieku od lat utrzymuje się na stabilnym 12-13 % poziomie, choć trzeba pamiętać i podkreślić, że co roku, ze względu na wzrost odstrzału wzrasta również liczba byków pozyskanych w tej klasie wieku.

Tabela nr 1. Pozyskanie byków jelenia szlachetnego wg klas wieku

Klasa wieku	Liczba osobników	% całej puli odstrzału	Średnia tuszy (kg)	Średnia poroża (kg)
I	503	41	116,27	2,59
II	576	46	148,28	4,98
III	163	13	159,99	7,26

Prawidłowość odstrzału - dopóki będą jakiegolwiek odstrzały ocenione jako naganne - zawsze może być lepsza, ale moim zdaniem myśliwi z Olsztyńskiego Okręgu PZŁ są dobrymi selekcjonerami - no, może z kilkoma wyjątkami, o których w dalszej części artykułu. Niespełna 80 byków pozyskanych z rażącym naruszeniem selekcji na ponad 1200 osobników to margines błędu, który trudno będzie całkowicie wyeliminować. Udział odstrzałów prawidłowych, nieprawidłowych i nagannych w poszczególnych klasach wieku oraz ogółem przedstawiono w Tabeli nr 2.



Tabela nr 2. Zestawienie prawidłowości odstrzału byków jelenia szlachetnego.

Klasa wieku	O	X	XX
I	407	74	22
II	493	26	57
III	163	0	0
Razem / %	1063/ 85,59	100/8,05	79/6,36

Ogółem pozyskaliśmy 258 jeleni, których wieńce w wyniku przeprowadzonej wyceny medalowej osiągnęły minimum 170,0 pkt. CIC, czyli uzyskały medal. 13 wieńców uhonorowano medalem złotym, 96 wyceniono na medal srebrny, a 149 uzyskało medal brązowy. Można przyjąć, że 254 medalowe wieńce byków





pozyskanych w II i III klasie wieku na 656 odstrzelonych osobników oznacza, że więcej niż co 3 byk pozyskany w tych klasach w Olsztyńskim Okręgu PZŁ nosił medalowy wieniec. Czy to dużo? Czy wyniki pracy myśliwych selekcjonerów w innych okręgach okazały się lepsze - z całą pewnością wątpliwości rozstrzygnie wrześnieowy numer „Łowca Polskiego”. Z kronikarskiego obowiązku należy zaznaczyć, że najlepszy wieniec sezonu trafił w ręce myśliwego zagranicznego, a został pozyskany w KŁ „Kaczor” Kętrzyn i osiągnął 224,19 pkt CIC (fot. nr 1.) Tabelę z najlepszymi bykami pozyskanymi zgodnie z kryteriami selekcji przez myśliwych - członków Polskiego Związku Łowieckiego przedstawia tabela nr 3.

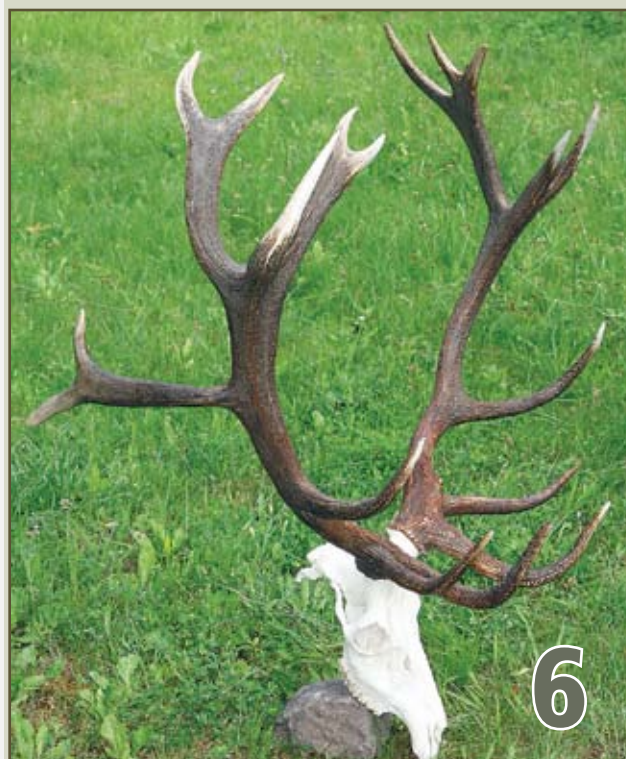
Na koniec chciałbym podzielić się z czytelnikami „Myśliwca” dwoma przemyśleniami. Wszyscy, którzy polują wiedzą, że ten się nie myli, kto nic nie robi. Trudno „w czambuł” potępiać wszystkich, również tych, którzy pomylili się o rok lub źle oszacowali długość jednej odnogi w koronie. Ale było również kilka wieńców, których pozyskanie to ..., może niech Czytelnicy sami spróbują znaleźć właściwe określenie. Fot. nr 2 wieniec o masie 5,12 kg, 7 rok życia, 22-ak nieregularny. Fot. nr 3 wieniec o masie 5,32 kg, 5 rok życia, 14 regularny obustronnie koronny. Jeżeli kiedykolwiek używamy określenia „cała masa w górze”, to jest to właśnie ten przypadek. Jakże wieńce nałożyłyby te byki w 11-12 roku życia? Tego nie dowiemy się nigdy.

Kolejna kwestia sygnalizowana już w artykule Dariusza Zalewskiego w czerwcowym numerze „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” (2/2016), to problemy z określeniem prawidłowości budowy niektórych wieńców. O ile fotografie nr 4 i 5 przedstawiają wieńce, co do których większość myśliwych bez wahania użyłaby słowa „myłkus”, to z wieńcem z fotografii nr 6 byłoby więcej problemów. Trudno tu mówić o nieprawidłowej budowie wieńca, choć obecność odnogi „podkoron-



nej” wciąż jeszcze jest dość dużą rzadkością. Mimo to, część myśliwych skłonna jest kwalifikować taką formę poroża jako nieprawidłową. Oczywiście, definicja określenia „myłkus” to temat na inny, obszerny materiał dyskusyjny. Myślę jednak, że w przyszłym sezonie z dużą ostrożnością należy podchodzić do odstrzału osobników posiadających dodatkowe odnogi między opierakiem a koroną. Dużo lepiej - dla myśliwego i z pewnością dla byka - będzie traktowanie wszystkich odnóg powyżej opieraka, jako odnóg należących do korony.

Tekst i foto: Mariusz Jakubowski





Przemawia Marszałek Województwa Gustaw Marek Brzezina

IX Festiwal Kultury w Lidzbarku Warmińskim

Tradycyjnie, w połowie lipca w kościele św. Piotra i Pawła, pod licznie przybyłymi sztandarami zgromadzili się myśliwi. 23 poczty sztandarowe z różnych stron okręgu olsztyńskiego wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego, szczególnie tych nie związanych z łowiectwem. Z chwilą, kiedy w kolegiacie zabrzmiały pierwsze takt muzyki w wykonaniu lidzbarskiego zespołu „Klangor”, wspomaganego przez zespół Mrongovia BRASS z Mrągowa, twarze wiernych zwróciły się w kierunku chóru. Proboszcz parafii nie ukrywał wzruszenia - jego marzeniem było celebrowanie mszy z udziałem dużej ilości pocztów sztandarowych.

Gości zgromadzonych pod Wysoką Bramą, a wśród nich Marszałka Województwa Warmiński-Mazurskiego Gustawa Marka Brzezina, przywitał burmistrz Lidzbarka-Jacek Wiśniowski i łowczy okręgowy Dariusz Zalewski. Druga część spotkania odbywała się na scenie przy Bramie Lidzbarskiej. Osoby zainteresowane koncertami muzyki myśliwskiej w wykonaniu zespołów „Trybale”, „Klangor”, „Mrongovia BRASS”, „Hubertus” i „Żubrosie”, w przerwach mogły uzupełnić swoją wiedzę na temat kynologii i poznać rasy psów myśliwskich. W tym roku pierwszy raz gościliśmy charty rosyjskie, angielskiego springer spaniela, bigla i charakteryzującego się pięknymi oczami psa rasy husky. O psach opowiadał Waldemar Paszkiewicz, natomiast o zwyczajach i hodowli ptaków łowczych Piotr Piotrowski i Julita Bocianowska. Ogromne zainteresowanie wśród osób będących na lidzbarskim dziedzińcu wzbudzał puchacz o imieniu Pawełek. W tym roku serca widzów podbiła ośmioletnia Julka, która ze swoim tatą Tomaszem Gurzyńskim naśladowała odgłosy jeleni podczas rykowiska. Dla smakoszy dziczyzny gotował Wojtek Charewicz.



Konferansjerkę prowadzi Marzena Mierzejewska



W oczekiwaniu na pyszną grochówkę



y Myśliwskiej nińskim

Festiwalowi towarzyszyły: wystawa prac Wiesława Pańczaka, stoiska Nadleśnictw: Bartoszyce, Górowo Iławeckie, Wichrowo.

Organizatorami festiwalu był Urząd Miasta w Lidzbarku Warmińskim i Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie. Osobami pracującymi nad formą i przebiegiem spotkania byli: Katarzyna Radulewicz, Dorota Michalak i Marek Gajos. Festiwal poprowadziła Marzena Mierzejewska. Dziękujemy Sylwii Znamierowskiej, Robertowi Saletra, Andrzejowi Szałkowskiemu, Monice Staszkiwicz, Urszuli Smoczyńskiej, Maćkowi Znamierowskiemu, Jerzemu Kozłowskiemu, Mirkowi Mierzwińskiemu, Dariuszowi Chmura i Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska w Olsztynie za zaangażowanie w pracach nad Festiwałem oraz podczas jego trwania.

Dorota Michalak

foto: Zbigniew Korejwo

W ubiegłym roku festiwalowi towarzyszyła wystawa fotograficzna Waldemara Bezucha, który za swoje prace zdobył III miejsce w kategorii – ruch i wyróżnienie w kategorii sceny myśliwskiej w konkursie fotograficznym Łowca Polskiego im. Włodzimierza Puchalskiego. GRATULUJEMY !!!

Jak zawsze dopisało stoisko myśliwskiej mody damskiej



Zubrosie



Sokolnicy jak zwykle nie zawiedli - Piotr Piotrowski ze swoim sokółem



Dorota Michalak ze swoim pupilem



Konkurs rozpoznawania zwierząt leśnych



Przemarsz ulicami miasta



2016 pozdrowień z Węgorzewa
Niech zafaluje nam pięciolinia,
Róg niech zahuczy swym krętym basem,
Niech słynne „Echo Festiwalowe”,
Zabrzmii nad miastem, zabrzmii nad lasem.
Bo na dziedziniec, jak chce tradycja,
Do Węgorzewa Goście zjechali,
Zaczerpnąć garścią, naszej kultury,
Myśliwskich wrażeń - na to czekali.
Cóż Gospodarzu! Klucz już przekreścis?
Uchyliś wrota swojego „Grodu”?
Niech nie zabraknie nikomu doznań,
Niech nie zabraknie jada i miodu.
Burego wilk dziś wizerunek,
Nad festiwalem będzie królować,
Bo choć rywalem jest dla nas w kniei,
To nie przeszkadza go uszanować.

- Jerzy Zinkiewicz -

XI REGIONALNY FESTIWAL KULTURY ŁOWIECKIEJ w WĘGORZEWIE 2016 stał się faktem. Zgodnie z tradycją i kalendarzem imprez w Węgorzewie, pierwsza sobota lipca była dniem wielkiego święta myśliwych i leśników. Data 2 lipca 2016 roku zapadła głęboko w sercach, tak organizatorom, jak i uczestnikom tego „wydarzenia”.

Na Placu Wolności – jak co roku – pojawiły się stragany z żywnością naturalną i tradycyjną, rękodzielnictwem i artykułami łowieckimi. Rozstawiono również namioty prezentacyjne Węgorzewskich Kół Łowieckich – „Cyranka”, „Mazury” i „Zbik” oraz debiutującego na festiwalu Koła Łowieckiego „Daniel” w Kętrzynie. Funkcjonował „łowiecki kompleks promocyjny” pod egidą Zarządu Okręgowego PZŁ w Suwałkach i Dian Suwalskiego Okręgu PZŁ. Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych w Białymstoku i Olsztynie zadbały o merytoryczną i profesjonalną prezentację „bogactw polskiego lasu”, wysyłając na festiwal reprezentantów Nadleśnictw z Czerwonego Dworu, Borek, Giżycka i Srokowa.

Już od wczesnych godzin porannych można było zaobserwować osoby w strojach i mundurach myśliwskich, gromadzące się pod budynkiem Węgorzewskiego Centrum Kultury, goszczącego Międzynarodowe Forum Łowieckie pt. „Łowiectwo w Polsce i u naszych

Sąsiadów” z udziałem myśliwych – przedstawicieli Rosyjskiego Obwodu Kaliningradzkiego, Białorusi, Litwy i Estonii oraz rodzimych prelegentów. Forum uzupełniła wystawa prac z konkursu fotograficznego „Łowca Polskiego” im. Włodzimierza Puchalskiego.

Po raz szósty myśliwscy pasjonaci czterech kółek „uganiali się” na swoich terenowych „monstrach” po bezdrożach Powiatu Węgorzewo, w ramach zmagani terenowych „Hunter Off Road Cup 2016”, którego głównym organizatorem jest Krzysztof Dłuski w „Mazury 4x4”.

Uroczysta msza święta koncelebrowana w parafii p.w. Dobrego Pasterza w Węgorzewie, pod przewodnictwem tutejszego proboszcza ks. Piotra Mazurka z oprawą muzyczną ZMM „Hubertus” z Kwidzyna i asystą pocztów sztandarowych oraz korowodem na Plac Wolności, poprzedziły oficjalne rozpoczęcie centralnej części obchodów naszego myśliwskiego świętowania.

Tradycyjnie, zaprezentowały się pieski ras myśliwskich, reprezentacje kół budowały urzędnicy łowieckie, odbyło się mnóstwo konkursów dla dzieci pod hasłem „Ścieżka Ekologiczna”, konkursy kulinarne i wszechstronna degustacja potraw z dziczyzny – tak przygotowywanych przez zakłady gastronomiczne z Węgorzewa, jak i sponsorowanych przez myśliwych.

Na scenie festiwalowej nie zabrakło debiutów. Po raz pierwszy obejrzelśmy pokaz mody myśliwskiej oraz prezentację ptaków polujących, wzbogaconą piękną gawędą o sokolnictwie, tym dawnym i współczesnym.

Uzupełnieniem bogatego w wydarzenia dnia był X Turniej Mazurski w Strzelaniach Myśliwskich o „Laur św. Brunona”, rozgrywany na strzelnicy myśliwskiej w Giżycku oraz potyczka pasjonatów strzelectwa wirtualnego, o tytuł „Króla Strzelnicy Laserowej”, w jego VI edycji. Natomiast muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie udostępniło wystawę fotograficzną Andrzeja Waszczuka pt. „Ptaki” oraz inne wystawy okolicznościowe i ekspozycje, które w dniu festiwalu można było obejrzeć bezpłatnie.

Przy okazji takiego święta, zostały ogłoszone wyniki konkursu plastycznego i literackiego dla młodzieży szkolnej pt. „Tropem Wilka”, zorganizowanego przez PZŁ w Suwałkach.

Wszyscy Ci, którzy nie przestraszyli się „lejącego skwaru” z nieba i dotarli na którąkolwiek arenę festi-

Poczęstunek myśliwski



Na rogu bawolim gra Michał Wojtyła





Zwycięzcy w konkursie budowy urzędów łowieckich



Zmagania w budowie ambon

walowego, mogli osobiście dotknąć i zasmakować naszej kultury i tradycji myśliwskiej, z której jesteście bardzo dumni i chcemy się nią dzielić zawsze i z każdym!

Tekst: Jerzy Zinkiewicz
Komisja Kultury Etyki i Edukacji Ekologicznej
ORŁ w Suwałkach

Wyniki konkursów rozgrywanych w ramach XI Regionalnego Festiwalu Kultury Łowieckiej:

KONKURS KULINARNY DLA RESTAURATORÓW NA NAJLEPSZĄ POTRAWĘ Z DZICZYZNY

I miejsce – Zakład Gastronomiczno-Hotelarski Jerzy Dziokan w Węgorzewie
II miejsce – Restauracja „Wiarus” w Węgorzewie
III miejsce – Restauracja „Gościniec u Kalicha” w Węgorzewie

KONKURS KULINARNY NA NAJLEPSZĄ NALEWKĘ MYŚLIWSKĄ

I miejsce – Jacek Miszkiel; II miejsce – Dariusz Gida; III miejsce – Jacek Miszkiel

Wyróżnienia: Alicja Litwionienko i... Jacek Miszkiel
X TURNIEJ MAZURSKI W STRZELANIACH MYŚLIWSKICH O LAUR ŚW. BRUNONA

I miejsce – Sławomir Morłęga; II miejsce – Dariusz Sawicki; III miejsce – Paweł Jakubiak

VI TURNIEJ STRZELECKI o KRÓLA STRZELNICY LASEROWEJ

I miejsce – Jan Izbicki; II miejsce – Rafał Szytejk; III miejsce – Cezary Tryk

KONKURS BUDOWY URZĄDZEŃ ŁOWIECKICH

I miejsce – Koło Łowieckie „Cyranka” w Węgorzewie
II miejsce – Koło Łowieckie „Mazury” w Węgorzewie
III miejsce – Wojskowe Koło Łowieckie „Żbik” w Węgorzewie

Opracował: Norbert Bejnarowicz
Komisja Kultury Etyki i Edukacji Ekologicznej ORŁ w Suwałkach
Foto: Biuro Promocji UM w Węgorzewie



Pocztę sztandarową organizatorów festiwalu

Nowe inicjatywy KŁ „Daniel” w Kętrzynie

Mając m.in. na uwadze realizację statutowych zadań stojących przed każdym kołem łowieckim, a dotyczących propagowania idei łowiectwa oraz dbałości o dobre stosunki z ludnością zamieszkałą na terenach dzierzawionych obwodów łowieckich, K.Ł. „DANIEL” w Kętrzynie w bieżącym roku tradycyjnie zorganizowało spotkanie z rolnikami w naszej „DANIELÓWCE”, dofinansowało inicjatywy służące popularyzacji dbałości o przyrodę oraz po raz pierwszy współorganizowało XI Regionalny Festiwal Kultury Łowieckiej w Węgorzewie, w ramach którego gościliśmy na naszym terenie przedstawicieli łowiectwa z Rosji i Białorusi.

W dniu 17.07.br. podczas obchodów 650-lecia miasta Lwowiec, w oficjalnej części obchodów uczestniczył nasz poczet sztandarowy, a doceniając wagę uroczystości zaprezentowaliśmy również ekspozycję trofeów łowieckich, za przygotowanie której pragnę podziękować koledze Stefanowi Pyrczowi oraz jego synom - Emilowi, Bohdanowi i Włodzimierzowi. Ekspozycja cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród licznie zgromadzonych uczestników imprezy.

Korzystając z obecności Pana Artura Chojeckiego - Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, zaprosiłem Go do odwiedzenia ekspozycji trofeów, gdzie podczas rozmowy przedstawiłem zakres współpracy koła z lokalnymi samorządami oraz społeczeństwem zamieszkującym tereny dzierzawionych obwodów łowieckich. Pan Wo-



Wojewoda A. Chojecki na spotkaniu w „Danielówce”

jewoda pogratiłował pięknej ekspozycji oraz życzył naszym myśliwym wszelkiej pomyślności.

Jestem przekonany, że takie spotkania myśliwych służą poprawie oraz umocnieniu dobrego wizerunku myśliwych nie tylko wśród okolicznych mieszkańców, lecz również odbijają się szerszym pozytywnym echem wśród przybyłych na podobne uroczystości gości.

Pragnę również podziękować za wytrwałość kolegom, którzy byli w składzie pocztu sztandarowego: Jarosławowi Boczulakowi, Tadeuszowi Lubradzkiemu i Grzegorzowi Żygadło.

Janusz Worotnicki
foto: archiwum koła

„Pióro Węgorzewskich Bagien”



Przed pokotem

a z których najważniejsze i najbardziej znane to Regionalny Festiwal Kultury Łowieckiej w Węgorzewie. Trzeba przyznać, że inicjatywy takie miały miejsce również wcześniej. Prawie czterdzieści lat temu koła nasze również wspólnie polowały, i to nie tylko na kaczki, bo i na grubego zwierza. Postanowiliśmy tą chlubną tradycję kontynuować z myślą o integracji myśliwych naszego miasta i powiatu. Dziś integracja ta sięgnęła już całej Polski. Podczas tych kilku edycji odwiedzali nas myśliwi z Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Lubelszczyzny i Warszawy, no i oczywiście koledzy z sąsiedztwa – z okęgów olsztyńskiego i białostockiego.

Rano, w dniu rozpoczynającym sezon, którym zazwyczaj jest 15 sierpnia, w centrum Węgorzewa, na Placu Wolności zbierają się myśliwi, zaproszeni goście i sympatycy łowiectwa. Po przywitaniu i przedstawieniu najważniejszych informacji dotyczących polowania następuje podział myśliwych na trzy grupy, z których każda poluje na terenie innego węgorzewskiego koła. Kierownictwo nad grupą przejmują koledzy wyznaczeni do prowadzenia polowania, po czym myśliwi rozjeżdżają się po łowiskach, aby spotkać się ponownie, w wyznaczonym miejscu zbiórki, w terenowej siedzibie jednego z kół.

Powiat Węgorzewski to jeden z mniejszych w województwie warmińsko-mazurskim. Nie brakuje tu jednak jezior i mniejszych zbiorników wodnych, a różnorodność środowiska to również liczne bagna, naturalna ostoja ptactwa wodnego,

a więc i kaczek. Liczna populacja tego gatunku nijak ma się jednak do efektów polowania, a grupy polują z różnym skutkiem. Nie zawsze udaje się zrealizować zamierzenia, bo to ktoś „nie wytrzyma”, ktoś inny nie do końca zrozumie intencji prowadzącego i ...kaczki odlatują bez wystrzału.

Polowanie ma charakter cykliczny, każdego roku gospodarzem polowania jest inne koło, a główne zadanie gospodarza, to zorganizowanie zakończenia polowania, podczas którego układany jest pokot, a prowadzący składają meldunki z przebiegu polowania w poszczególnych grupach. Tam też następuje dekoracja królów i wicekrólów (osobno w każdej grupie) oraz tego najważniejszego – zdobywcy lauru „Pióra Węgorzewskich Bagien”. Okolicznościowe dyplomy otrzymują również koledzy, którzy prowadzili polowanie oraz wszyscy mernerzy- czyli przewodnicy psów myśliwskich. Pieski uczestniczące w polowaniu gratyfikowane są smakołykiem. Nie bez wyróżnienia pozostaje również największy pudlarz, któremu sygnaliści odgrywają melodię – stosowną do efektów jego polowania.

Uroczystości tradycyjnie towarzyszą sygnali myśliwskie, a dzień inaugurujący sezon podsumowujemy z udziałem naszych rodzin, przy ognisku i myśliwskim bigosie.

Koleżanki i Kolegów zachęcam do organizacji tego typu polowań oraz podejmowania przedsięwzięć mających na celu integrację naszych środowisk. To okazja do poznania się, wymiany doświadczeń i oczywiście możliwości wspólnego polowania. Naprawdę warto!

Tekst i foto:

Norbert Bejnarowicz

Przewodniczący Komisji Kultury, Etyki i Edukacji Ekologicznej ORŁ w Suwałkach

Ps. Materiał opracowano na początku sierpnia, a na dzień 13 sierpnia zaplanowano kolejne, bo już VIII wspólne polowanie. Zdjęcia można m.in. obejrzeć na stronie internetowej Zarządu Okręgowego PZŁ w Suwałkach, w zakładce „Tradycje”.



W drodze na stanowisko



Pasowanie

Pierwszym Inauguracyjnym Polowaniem Zbiorowym na Kaczki Węgorzewskich Kół Łowieckich rozpoczęto sezon polowań na ptactwo w dniu 15 sierpnia 2009 roku. Wspólna inauguracja, to efekt uzgodnień i świetnie układającej się współpracy pomiędzy Zarządami kół łowieckich z Węgorzewa, czyli Cyranki, Mazura i Żbika, które od kilkunastu lat wspólnie realizują przedsięwzięcia z zakresu gospodarki oraz kultury łowieckiej,



Udana współpraca

Koło Łowieckie „Żbik” Szczytno od kilku lat aktywnie współpracuje ze Szkołą Podstawową w Klonie (gmina Rozogi). Wspólne działania dotyczą wielu ważnych płaszczyzn, wśród których priorytetem jest edukacja ekologiczna. Jak zgodnie przyznają obie strony, korzystają na tym zarówno myśliwi, jak też i uczniowie.

„Żbik” to jedno z mniej licznych osobowo kół łowieckich na Warmii i Mazurach. Obecnie współtworzy go 38 myśliwych. Priorytetem dla jego członków jest oczywiście racjonalnie prowadzona gospodarka łowiecka. Myśliwi jednak nie zapominają o ważnej edukacji ekologicznej. W swoje działania angażują uczniów SP w Klonie.

Trwa już to dobre kilka lat – mówi z uśmiechem Bolesław Woźniak, sekretarz KŁ „Żbik” Szczytno. Początki nie były łatwe, ale wraz z upływem czasu nasza współpraca rozwijała się i dziś trudno wyobrazić sobie, żeby jej nagle zabrakło. Zaangażowaliśmy się sami, a co ważne, widzimy ogromne zainteresowanie wspólnymi działaniami też wśród dzieci i młodzieży.

Współpraca trwa okrągły rok. Uczniowie aktywnie uczestniczą w akcjach dokarmiania zwierząt, obsiewania poletek żerowych, jak też w wsiedlaniu kuropatw. Za swoją postawę placówka w Klonie otrzymała odznakę „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur”. Myśliwi ze „Żbika” wraz z innymi kołami łowieckimi z powiatu szczytnieńskiego wydali nawet specjalną książeczkę „Hubercik”, która powstała w ramach projektu „Myśliwi - dzieciom”, a dofinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. Tuż przed zakończeniem roku szkolnego w nagrodę za zaangażowanie w działania na rzecz przyrody myśliwi zorga-



Jelenie sika w Kosewie

nizowali uczniom wyjazd do Stacji Badawczej Instytutu Parazytologii Polskiej Akademii Nauk w Kosewie Górnym, gdzie prowadzona jest hodowla jeleniowatych. Myśliwi zabezpieczyli środki we własnym budżecie, ale też z powodzeniem sięgnęli po środki z WFOŚiGW w Olsztynie.

Zorganizowaliśmy wiele prelekcji na temat zwierząt zamieszkujących nasze łąki i lasy. Zajęcia wzbogacaliśmy oczywiście o zdjęcia i filmy, ale brakowało bliskich spotkań, gdzie dzieci na własne oczy mogłyby zobaczyć np. jelenie, czy danielie – tłumaczy Bolesław Woźniak.

O takich formach nauki w terenie w samych superlatywach wypowiada się Marzena Błaszczak, dyrektor SP w Klonie. - Podręczniki podręcznikami, a wyjazdy edukacyjne takie jak ten do Kosewa, pozostaną w pamięci uczniów na całe życie. Kto wie, być może uda się rozbudzić w którymś z uczniów jeszcze bardziej miłość do przyrody i w przyszłości będzie kształcił się w tym kierunku?

Zwieńczeniem wyjazdu do Kosewa Górnego było udekorowanie medalami „Przyjaciół Przyrody” wszystkich młodych uczestników wycieczki. Jak przyznali myśliwi, to nagroda za dotychczasowe działania w ramach współpracy ze „Żbikiem”. Uczniowie przygotowali też dla myśliwych niespodziankę. Własnoręcznie wykonany album zawierający zdjęcia i rysunki uczniów, biorących udział w akcjach z my-



Prelekcja w terenie



Dekoracja medalami „Przyjaciół przyrody”

Wracając do domów uczniowie odśpiewali organizatorom, w ramach podziękowania, specjalnie na tę okazję przygotowaną piosenkę. Motywem przewodnim oczywiście była współpraca uczniowie – myśliwi, a melodię stanowiła dobrze znana „Pojedziemy na łów”.

Teks i foto:

Grzegorz Siemieniuk
WFOŚiGW



Czym skorupka za młodu....



Uczestnicy szkolenia przed wiatą edukacyjną



Sprzątanie lasu

W ubiegłym roku Anna Tuszyńska oraz Szymon Sirojć z AKŁ „Darz Bór” w Olsztynie uczestniczyli w szkoleniu „O bioróżnorodności dla przyszłości czyli jak uczyć, że sarna nie jest żoną jelenia”, zorganizowanym przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie.

Jednocześnie przy „Ostoi” - myśliwskiej kwaterze „Darz Boru” zakończyły się prace nad wykończeniem wiaty edukacyjnej, będącej marzeniem i „oczkiem w głowie” prezesa koła Czesława Hołdyńskiego. A kiedy dodatkowo okazało się, że WFOŚiGW uruchomił program dofinansowujący działania edukacyjne prowadzone przez koła łowieckie, to efekt mógł być tylko jeden. Zaczęliśmy działać. Koleżanka Anna przygotowała odpowiednie prezentacje multimedialne, okoliczni koledzy myśliwi pomogli zgromadzić ciekawe eksponaty, przygotowali miejsce na ognisko i byliśmy gotowi na przyjęcie dzieci i młodzieży. Nasza propozycja spotkań edukacyjnych pod wspólną nazwą „Przyroda Warmii i Mazur - poznaję, chronię,

rozumiem” spotkała się z życzliwym przyjęciem dyrektora i grona pedagogicznego z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Kolnie oraz Publicznego Specjalnego Katolickiego Ośrodka Edukacyjno-Wychowawczego w Kruzach.

W marcu i maju bieżącego roku ponad 150 dzieci i młodzieży gimnazjalnej wzięło udział w zajęciach dotyczących szerokiej wiedzy przyrodniczej. Prowadzący zajęcia: Anna Tuszyńska, Szymon Sirojć, Maciej Hołdyński i Robert Mieszkowski przygotowali kilka różnych prezentacji, aby zakres wiadomości i tematy do dyskusji były dostosowane do wieku słuchaczy. Dzieci z umiarkowanym upośledzeniem umysłowym z Ośrodka w Kruzach mogły dotykać poroży, skór, spreparowanych ptaków, a także z pomocą opiekunów zbudować budki lęgowe dla ptaków. Dzieci ze szkół podstawowych w Bęsi i Kolnie poznały ciekawostki z życia zwierząt występujących na Warmii i Mazurach oraz w przystępny sposób dowiedziały się, jak korzystać z odnawialnych zasobów przyrody i - przykładowo - cieszyć się smakiem leśnych owoców, grzybów oraz dziczyzny, a jednocześnie nie stanowić zagrożenia dla bezpiecznego funkcjonowania ekosystemów. Młodzież z Gimnazjum w Kolnie mogła poszerzyć swoją wiedzę na temat gatunków dzikich zwierząt, które mogą spotkać w pobliżu swoich domów oraz zapoznać się z kolekcją zrzutów poroży zwierząt płowej, od sarny aż po łoś. Rozmowy z prowadzącymi zajęcia myśliwymi miały charakter dyskusji o roli myśliwych i łowie-

ctwa we współczesnym świecie, często opartej na własnych obserwacjach, gdyż wiele z dzieci mieszka na terenie obwodów łowieckich dzierżawionych przez AKŁ „Darz Bór”. Spotkania edukacyjne będą kontynuowane we wrześniu, a pod koniec roku planujemy dla uczestników spotkań konkurs z nagrodami.

Trzeba zaznaczyć, że edukacja przyrodnicza to nie jedyne działania z dziećmi i młodzieżą prowadzone przez koło łowieckie „Darz Bór”. W kwietniu br. w ramach akcji Sprzątania Lasu, organizowanej przez Powiat Kętrzyński, młodzież z Gimnazjum w Reszlu oraz dzieci z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Leginach, mimo chłodu i deszczu, dzielnie zbierały śmieci, a potem mogły się ogrzać i posilić przy ognisku, zlokalizowanym koło wiaty edukacyjnej. Taka praktyczna lekcja ochrony przyrody, odbyta ramieniem w ramię z myśliwymi na pewno zapadła dzieciom w pamięć.

Na końcu dygresja - gdyby myśliwi 30-40 lat temu prowadzili szeroką akcję edukacyjną, to (dzisiejszy) statystyczny „Kowalski” dużo lepiej rozumiałby rolę myśliwych w dzisiejszym świecie. Jeżeli chcemy, by nasi następcy, za 10-20 lat mogli polować, prowadzić gospodarkę łowiecką i znaleźć zrozumienie wśród społeczeństwa, to dzisiaj musimy spotykać się z dziećmi i młodzieżą i w prosty sposób przekazywać im prawa rządzące przyrodą oraz zasady zrównoważonego i bezpiecznego korzystania z odnawialnych zasobów pól i lasów Warmii i Mazur.

Mariusz Jakubowski

Foto: Maciej Hołdyński



W drodze w poszukiwaniu śmieci



Jastrząb Harrisa w akcji



Puchacz bengalski



Demonstracja jastrzębia Harrisa

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie uruchomił nowy konkurs „Zielona Klasa 2016”. Alokacja środków wynosi 1 mln zł, a o pieniądze mogą ubiegać się organizacje pozarządowe, prowadzące działalność edukacyjną na terenie województwa warmińsko-mazurskiego oraz koła łowieckie, dzierżawiące obwody łowieckie na terenie województwa.

Głównym założeniem konkursu jest wsparcie rozwoju bazy edukacji ekologicznej wraz z aktywizacją współpracy środowisk, które mają codzienny kontakt z naturą, w szczególności organizacji pozarządowych, prowadzącym edukację ekologiczną dedykowaną lokalnym społecznościom wiejskim. Dofinansowanie to forma pożyczki do 100 proc. kosztów kwalifikowanych, nie więcej jednak niż 100 tys. zł na jeden projekt. Projekt zakłada możliwość umorzenia do 30 proc. wartości udzielonej pożyczki po spełnieniu warunków wynikających z zawartej umowy, w tym osiągnięcia deklarowanych efektów ekologicznych. Pożyczka może być udzielona nawet na okres 10 lat. Zakres konkursu obejmuje wsparcie budowy, modernizacji, adaptacji obiektów służących edukacji ekologicznej, położonych na obszarach wie-

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Biesalu na zaproszenie zaprzyjaźnionego Koła Łowieckiego Kudypy Olsztyn wzięli udział w Ogólnopolskim Projekcie „O bioróżnorodności dla przyszłości - czyli jak uczyć, że sarna nie jest żoną jelenia”, który ma na celu zwiększenie świadomości społecznej na temat różnorodności biologicznej oraz edukację w tej dziedzinie, w powiązaniu ze zmianami klimatycznymi i ekonomiczną wartością ekosystemów.

Początkiem naszej współpracy było przeprowadzenie zajęć edukacyjnych przez pana Marcina Młynarczyka, który jest z zawodu aktorem Teatru Lalek w Olsztynie, a prywatnie myśliwym.

W czasie spotkania Pan Marcin poruszył tematy związane z łowiectwem. Wy tłumaczył uczniom, że łowiectwo jest nie tylko pasją, chęcią częstszego obcowania z naturą, lecz również obowiązkiem, pracą związaną m. in. z utrzymaniem równowagi populacji zwierząt, ochroną zwierząt łownych i ich środowisk bytowania.

Opowiedział również o gatunkach zwierząt zamieszkujących w naszych lasach oraz jakie są różnice między sarną, a jeleniem.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się eksponaty przyniesione przez naszego gościa, wśród których znalazł się m.in. medalion dzika, poroże jelenia, łosia i parostki kozła sarny, wabiki na zwierzęta, książki.

W czasie spotkania pojawiły się zagadki łowieckie dotyczące rozpoznawania odgłosów zwierząt, które zamieszkują na terenie Polski.

Drugim, wspólnie przeprowadzonym przedsięwzięciem było zorganizowanie niezwykle spotkania, które zachwyciło chyba wszystkich oglądających. Był to pokaz „sokolnictwa”, tym bardziej niebywała rzecz, iż większości z nas kojarzyć się on może wyłącznie (tylko) z otwartą przestrzenią, a nie zamkniętym pomieszczeniem.

Prowadzącymi pokaz byli dwaj sokolnicy: Pan Maciej Łojko i Pan Kamil Kulbacki, którzy przywieźli ze sobą: puchacza bengalskiego o sympatycznym imieniu Tennisówka oraz jastrzębia Harrisa.

Istotne w tym pokazie było też to, że nie były to li tylko pokazy z rodzaju „sztuczek cyrkowych”, ale swoista lekcja przyrody. Zanim nastąpiła demonstracja danego gatunku ptaka, prowadzący przybliżył kilka ważnych informacji na ich temat, takich jak obyczaje ptaków drapieżnych, sposoby polowania oraz „język” ptaków.

Na zakończenie pokazu każdy duży i mały mógł osobicie dotknąć puchacza i jastrzębia i zrobić upragnione zdjęcie. W każdym z dwóch spotkań uczestniczyła cała społeczność szkolna. Nie byłyby one jednak możliwe, gdyby nie Koło Łowieckie Kudypy Olsztyn, które umożliwiło realizację tych przedsięwzięć, za co pragniemy bardzo gorąco podziękować. Darz Bór! Były to naprawdę arcyciekawe lekcje przyrody.

Więcej zdjęć na szkolnej stronie www.zspbiesal.edupage.org

Mirosława Gromacka
nauczyciel SP w Biesalu

skich. Koszty kwalifikowane obejmują: prace budowlane, instalacyjne, stolarkę drzwiową i okienną, roboty termomodernizacyjne, prace malarskie i wykończeniowe, wykonanie oświetlenia, zakup mebli i wyposażenia do prowadzenia zajęć edukacyjnych, wykonanie tablic poglądowych, zagospodarowanie terenu. Pamiętać należy, że nie będą finansowane koszty: związane z funkcjami biurowymi i miejscami sypialnymi w finansowanych obiektach, garaże, magazyny, urządzenia łowieckie, grodzienia, bramy, furki. Zgodnie z przyjętym regulaminem zgłoszenie do konkursu odbywa się poprzez złożenie standardowego wniosku o dofinansowanie ze środków Funduszu wraz z wymaganymi załącznikami. Formularz wniosku znajduje się na stronie internetowej Funduszu www.wfosigw.olsztyn.pl. Wnioski należy składać w siedzibie Funduszu. Nabór wniosków będzie prowadzony do wyczerpania zaplanowanej kwoty.

Grzegorz Siemieniuk

W ramach konkursu można uzyskać pożyczkę na modernizację obiektów służących edukacji ekologicznej. Na zdjęciu „Żbikówka”, gdzie myśliwi z KŁ „Żbik” Szczycno przeprowadzają zajęcia związane z edukacją ekologiczną.



Pod tym hasłem odbył się bardzo ciekawy festyn w Świątajnie, czyli biesiada myśliwska z EKOWspólnotą. Organizatorem tej imprezy był Wójt Gminy Świątajno, Gminny Ośrodek Kultury w Świątajnie, przy wsparciu WFOŚiGW w Olsztynie i licznych sponsorów. Po raz pierwszy do tego spotkania, propagującego szeroko pojętą kulturę na terenie gminy, włączyły się miejscowe koła łowieckie, którym przewodził łowczy rejonowy Bolesław Woźniak. Korzystając z zaproszenia chętnie pojechałem zobaczyć, jak wygląda tego rodzaju gminna impreza z udziałem myśliwych.

Festyn, z licznie zgromadzoną publicznością, rozpoczął się 16 lipca o godz. 15,00 na terenie boiska rekreacyjno-sportowego przy Gimnazjum w Świątajnie. Sam program przedstawiał się atrakcyjnie, a prym w nim wiodli myśliwi. Uczestniczyło 7 kół łowieckich rejonu szczyńskiego: „Echo” Wielbark, „Jeleń” Szczytno, „Knieja” Szczytno, „Rogacz” Świątajno, „Ryś” Dźwierzuty, „Świt” Pasym, „Żbik” Szczytno oraz 9 okolicznych sołectw. Łącznie do konkursów o różnym charakterze przystąpiło 16 stoisk. A były to konkursy kulinarne, na najlepszą

nalewkę czy konkursy sprawnościowe. Konkurs kulinarny odbywał się pod ciekawym hasłem: „Dzik kontra świnia”. Myśliwi przygotowywali dania z dzika, a sołectwa ze świni. Dla mnie było rzeczą oczywistą, że zwyciężą dania z dzicyzny, z czego zapewne cieszy się i nasz guru sztuki kulinarnej oraz propagator dzicyzny w Polsce, jako najzdrowszego mięsa - Grzegorz Russak. Otóż, I miejsce zajęło KŁ „Echo” Wielbark za sauté z daniela w sosie cebulowym z ziemniakami purée z lubczykiem. Nie gorsi okazali się i myśliwi w nalewkach. KŁ „Rogacz” Świątajno zajęło II pozycję za nalewkę z malin. Bezkonkurencyjne okazały się koła w konkursie sprawnościowym: I miejsce KŁ „Świt” Pasym, II miejsce KŁ „Echo” Wielbark. Dzielnie spisywali się i myśliwi – łucznicy, wszak w herbie gminy znajduje się myśliwy z kuszą symbolizujący waleczność, sprawność strzelecką i ducha tych okolic. Nie byłoby festynu myśliwskiego bez muzyki i sygnalistyki myśliwskiej, wabienia jeleni, sokolnictwa, czy pokazu psów ras myśliwskich. Zaproszono więc po sąsiedzku ze Spychowa jeden z najlepszych Zespołów Muzyki Myśliwskiej w Polsce

„Leśną Brac” przy Nadleśnictwie Spychowo, z mistrzem Polski Adamem Jażdżewskim. Okazało wypadło również wabienie jeleni w wykonaniu kol. Edwarda Macheli z KŁ „Ryś” Dźwierzuty. Z zacięciem uczestnicy spotkania oglądali pokazy szkoleniowe psów ARON z Kolonii oraz korzystali z urządzenia laserowego „Cyklop” do nauki celowania. Nie zabrakło na festynie stoiska Nadleśnictwa Spychowo, stoisk rękodzielniczych, gastronomicznych, stoiska rekonstrukcyjnego z Jurandem ze Spychowa z towarzystwa Przyjazne Spychowo oraz bogatych stoisk kół łowieckich z trofeami i poczęstunkiem potraw i przekąsek z dzicyzny. Nasi koledzy myśliwi stanęli na wysokości zadania i dobrze byloby, aby podobne festyny z udziałem myśliwych odbywały się w innych rejonach, w których działają koła łowieckie. Taka prezentacja myśliwych, sztuki łowieckiej, kulinarnej, kultury, zwyczajów w terenie więcej przyniesie dobra, sprzymierzeńców i postrzegania nas w innym świetle, aniżeli poprzez pryzmat li tylko strzelania do zwierzyny.

Nad całym festynem dzielnie czuwała pani wójt Gminy Świątajno dr Alicja Kołakowska, która oprowadzała naszą delegację z Olsztyna, w osobach członka Naczelnej Rady Łowieckiej – Zbigniewa Brysia, przewodniczącego Komisji Promocji Łowiectwa MORŁ – Tadeusza Ratyńskiego, członka MORŁ i prezesa KŁ „Świt” Pasym – Kazimierza Oleszkiewicza, prezesa WFOŚiGW – Adama Krzyškowa oraz przedstawiciela redakcji Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego, zapoznając z ideą festynu i prezentując stoiska jak i sam obiekt, na którym on się odbywał.

Gratulacje dla organizatorów, a z naszej strony dla kół łowieckich Darz Wam Bór Koledzy!

Tekst i foto:
Zbigniew Korejwo

Seniorada w Elbląskim Okręgu PZŁ

Piękna „Sadyba” KŁ Mewa z Braniewa, położona w miejscowości Baranówka, była miejscem V spotkania myśliwych seniorów Elbląskiego Okręgu PZŁ – „Seniorada Biesiadnie”. Spotkanie odbyło się 18 czerwca 2016 r. i zorganizował je Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu oraz Komisja Kultury EORŁ. Przybyło na nie ponad 80. myśliwych seniorów z całego okręgu i zaproszeni goście. Takie spotkania są już tradycją w Elbląskim Okręgu PZŁ i organizuje się je od 1999 roku.

Wśród zaproszonych gości obecni byli - członek NRŁ i wieloletni prezes EORŁ Zdzisław Rutkowski, obecny prezes EORŁ Jan Kantypowicz, wiceprezes EORŁ Roman Markowicz, sekretarz EORŁ Przemysław Szkutnik, były prezes WRŁ w Elblągu Jerzy Józefiak, łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski, prezesi kół łowieckich, członkowie Komisji Kultury i inni.

Punktualnie o godz. 11:00 dwa zespoły sygnalistów ZMM „Hubertus” i ZSM „KC” Komisji Kultury EORŁ, sygnałem „Zbiórka myśliwych” zaprosiły Nemrodów by zajęli miejsca. Prowadzący uroczystość, Tomasz Kozłowski - członek Komisji Kultury EORŁ, przywitał seniorów i gości, zapraszając do wspólnej fotografii, którą jeszcze tego samego dnia mieli otrzymać na pamiątkę uczestnicy spotkania. Po wspólnej fotografii głos zabrał prezes EORŁ Jan Kantypowicz, który w serdecznych słowach zwrócił się do seniorów, podkreślając ich wkład w wychowywanie młodych pokoleń myśliwych. W trakcie przemówienia prezesa minutą ciszy uczczono pamięć 67. seniorów, którzy w czasie od poprzedniej Seniorady przenieśli się do Krainy Wiecznych Łowów.

„Przy tak pięknej okazji nie może się obejść bez odznaczeń łowieckich” - powiedział prowadzący spotkanie Tomek Kozłowski. I rzeczywiście ... w chwilę potem łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski odczytał decyzję Kapituły Odznaczeń Naczelnej Rady Łowieckiej i poprosił wyczytanych kolegów, aby wystąpili do odebrania medali. Najwyższe odznaczenie w PZŁ Honorowy Żeton Zasługi ZŁOM otrzymał Andrzej Czapliński - przewodniczący Komisji Kultury EORŁ, członek EORŁ i sekretarz KŁ „Knieja” Stary Dzierzgoń. Medale wręczali: członek NRŁ Zdzisław Rutkowski i prezes EORŁ Jan Kantypowicz. Złoty Medal Zasługi Łowieckiej otrzymał Stanisław Bujalski - zasłużony Nemrod w KŁ „Knieja” Stary Dzierzgoń i prezes KŁ „Dzik” Braniewo Andrzej Gawron. Następnie wręczono odznaki 50-lecia PZŁ tym Nemrodom, którzy mają ukończony 50-letni staż członkowski w PZŁ.

Podczas tegorocznej Seniorady zawiązano, powołany przez EORŁ, Klub Seniora Nemrod zwany Klubem Nemroda. Założenia Klubu i jego regulamin przedstawił prowadzący Tomasz Kozłowski. Klub Nemroda jest nową inicjatywą Komisji Kultury i Elbląskiej Okręgowej Rady Łowieckiej.

Potem nastąpiły wspomnienia, opowieści łowieckie i odświeżanie znajomości. Widać, że było to spotkanie przyjaciół połączonych wieloletnią pasją. Biesiada myśliwska przy przysmakach z dziczyzny i muzyce łowieckiej trwała długo. Każdy Nemrod „na drogę” otrzymał torebkę z upominkami i wspólną fotografię.



Członkowie nowopowołanego Klubu Seniora Nemrod na Senioradzie



Józef Skowron -senior elblaskich myśliwych



Biesiada Nemrodów

Tegoroczna Seniorada była radosna i przebiegła w podniosłym nastroju. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy na to zapracowali, a byli nimi: koleżanka Dorota Hryniewicz z Komisji Kultury i Jan Hryniewicz – prezes braniewskiej „Mewy”, członkowie Komisji Kultury - Paweł Koreń, Tomasz Sielicki, Tomek Kozłowski, Tadeusz Michalak, Bolesław Sztrański. Dziękujemy braniewskim kołom łowieckim i Pani Justynie Ostrowskiej oraz zespołom sygnalistów myśliwskich. Darz Bór !!!

Andrzej Czapliński

O zapomnianych twórcach komedioopery myśliwskiej

C Z Y L I



Bruno hrabia Kiciński (1794-1844) to postać dzisiaj mało znana, tym bardziej warta przypomnienia. Poeta, tłumacz, publicysta, dziennikarz, wydawca i redaktor wielu popularnych warszawskich czasopism w tym „Kuriera Warszawskiego”, „Tygodnika Warszawskiego” czy „Orla Białego”.

Zamieszczał w nich artykuły o charakterze patriotycznym, co było przyczyną wielu kłopotów. Często ingerencja carskiej cenzury zazwyczaj doprowadzała do likwidacji pism. Podczas powstania listopadowego uczestniczył w walce jako szeregowiec. Jest autorem poematów i wierszy o tematyce myśliwskiej. Wykorzystywał język łowicki, czerpiąc ze słownika Wiktora Kozłowskiego „Pierwsze początki terminologii łowickiej”. Przerobił sztukę nieznanego niemieckiego autora na komediooperę, dając jej tytuł „Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno”, która doczekała się dwóch wydań w 1840 roku i żadnej prezentacji scenicznej. Tekst utworu przeplatają „śpiewki” w większości o charakterze łowickim. Komedioopera osnuta jest na tle życia myśliwskiego z dramaturgią opartą na nieszczęśliwym wypadku podczas polowania, podobno na prawdziwym wydarzeniu.



Kompozytorem „śpiewek” był związany z Wielkopolską organista, edytor i litograf, **Franciszek Ksawery Zaremba (1841-1923)**. Pierwszą posadę organisty otrzymał w 1859 roku w Kowalewie koło Pleszewa, a po trzy-

letniej służbie wojskowej przeniósł się na kilka lat do Brzostkowa w okolicy Żerkowa. Zatrzymajmy się na chwilę i cofnijmy w czasie. W pobliżu Żerkowa, w Śmiełowie znajduje się pałac Gorzeńskich; obecnie mieści się tam Muzeum Adama Mickiewicza. W 1831 roku przez trzy tygodnie ukrywał się tam pod przybranym nazwiskiem Wieszczy. Czekał na sposobność przedostania się do Warszawy, by wziąć udział w powstaniu listopadowym. Państwo Gorzeńscy starali się pocie urozmaicić czas oczekiwania składaniem

wizyt w pobliskich zaprzyjaźnionych dworach oraz organizując polowania. Wróćmy do meritum. Na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku Franciszek Ksawery Zaremba na stałe przenosi się do Środy Wielkopolskiej, by objąć posadę organisty w miejscowym kościele. Od razu podejmuje działania zmierzające do utworzenia chóru i zespołu muzycznego. Powstaje Towarzystwo Śpiewu Kościelnego pod Opieką św. Cecylii, a on zostaje dyrygentem i prezesem aż do śmierci. Ówczesne średnie środowisko nazywało go „wielkopolskim lirnikiem”. Pozostawił po sobie wiele pieśni na chór, 4 msze i opracowania muzyczne do 104. utworów scenicznych, a pośród nich muzykę do komedioopery Bruno Kicińskiego „Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno” op. 44. Kompozycja powstała około 1896 roku. Rzecz dzieje się w leśniczówce, gdzie mieszkają państwo nadleśniczowie z dwojgiem dorosłych dzieci: Kazimierzem – namiętnym myśliwym i Emilią – zakonчанą w ubogim kuzynie Edwardzie. Małżeństwu tych dwojga sprzeciwiają się rodzice w obawie o byt materialny córki. Edward od pewnego czasu leczy się na oko, a choroba owiana jest jakąś dziwną tajemnicą. Po różnych zawiłościach okazało się, że przyczyną niedomagań był wypadek na polowaniu. Otóż, kiedy Edward podbiegał z kordelasem, aby dobić rannego rogowca, padł strzał. Odbite śruciny przypadkowo zniszczyły mu oko. Winowajcą okazał się ojciec Emilii. Aby wynagrodzić swój fatalny czyn, nadleśniczy zgadza się na ślub i obiecuje wspomóc finansowo. W ten sposób zakochany Edward dostał „dwoje oczu za jedno”. Z opracowania muzycznego komedioopery uchowały się jedynie trzy myśliwskie śpiewy, chociaż z tekstu Kicińskiego wynika, że powinno być ich więcej; być może gdzieś zaginęły. Warto jednak przypomnieć, chociaż to, co się uchowało. W akcie I pojawia się piosenka śpiewana przez Kazimierza powracającego z polowania:

*Przy huku strzelb i dźwięku trąb,
Przechodzim las i wzdłuż i w głąb,
Od brzegu w drugi brzeg,
Nie bacząc co tam czyni świat
Polujem, czyli wiosna kwiat,
Czy zima sypie śnieg.*

*I król nie milej pędzi dni,
I bogacz, lubo w puchu spi,
Nie milszy miewa sen.
Teatrem naszym jest nam bór,
Orkiestrą miłych ptaków chór,
A łowy zmianą scen.*

Chwilę później, ten młody człowiek rozmiłowany w łowiectwie w radosnym podnieceniu wykrzykuje:

„O święty Huberciel!” A wszakże to jest najszlachetniejszy i najstarszy stan na świecie; przecież to jest mój stan, stan mego Ojca.

Po tych słowach Kazimierz śpiewa kuplet:

*Myśliwych ród, wiadomo wam,
Aż raju może siąść,
Bo żaden kupiec nie był tam,
Adwokat, lekarz, żołnierz, ksiądz,
Lecz już myśliwy był.*

Niestety, oprócz informacji, że jest to śpiew, nie pozostał jakikolwiek zapis nutowy. Natomiast zachowały się nuty „śpiewki” włożonej w usta Kazimierza kończącej akt I.

*W ochoczem myśliwych kole,
Iść kiedy jest dobre pole
Nad wszystko na świecie wolę,
Bo wtędy z duszy mej rad.
Gdy stadko się podejść daje,
Gdy wyżeł jak posąg staje,
Ach mnie się naówczas zdaje,
Że dla mnie stworzony świat.
Gdy przebudziwszy świt złoty,
Na koniu ściągając koty,
Z chartami przesuwam płoty,
A grzmiący mój trzaska bat,
Gdy choć mi Żmijka i Szpilka,
Uszczują już kotów kilka,
Ja pędzę z bystrością wilka,
Nie bacząc czy rów czy sad,
I niczem nie zatrzymany,
Przez błonia sadzę, przez łany,
W opłotni ścigam pod ściany,
Aż daje kotowi mat.
Gdy lecę – wiejskie dziewczaki,
I zadziwione chłopaki,
Nie mogąc poznać kto taki,
Zmykają z drogi do chat.
I ledwie z trwogi ochłodną,
Zbiega się całe ich grono,
A nie raz potem mówiono,
Ot to mi zuch, był to chwyt!
Gdy wtedy do domu wróce,
I torbę z zdobyczą zrzuce,
Jak chętnie piosnkę zanuce,
Bo myślę, mój jest świat.*

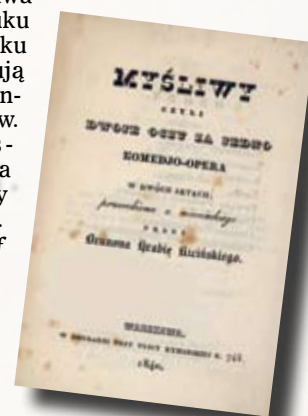
Komediooperę kończy krótki, lecz triumfalnie brzmiący finał. Jest to trzecia i zarazem ostatnia z zachowanych piosenek skomponowanych przez „lirnika wielkopolskiego” Franciszka Ksawerego Zarembę:

*Zanućmy ku myślistwa czci,
Ochoczą bracia pieśń,
Sięgając pierwszych świata dni,
Otrząśmy starych wieków pleśń,
I dawnych podań pył.*

Nuty oraz dźwiękowy zapis pieśni „Ku myślistwa czci” i „Przy huku strzelb i dźwięku trąb” znajdują się na stronie internetowej www.muzyka.mysliwska.pl na podstronie Nuty w dziale Pieśni.

Krzysztof Kadlec

Foto: archiwum



Relacja z konkursu sygnalistów w Pniewie

Tradycyjnie już, bo w domku koła łowieckiego „Knieja” w Łomży, położonym w miejscowości Pniewo, podsumowano coroczne szkolenie sygnalistów. W dniu 2 czerwca jury pod kierownictwem Waldemara Borusiewicza, oceniło wyniki trzymiesięcznego szkolenia kandydatów na uprawnienia do wykonywania polowania stopnia podstawowego w dziedzinie sygnalistyki myśliwskiej. Każdy z nich zagrał jeden sygnał i rozpoznawał brzmienie trzech sygnałów granych przez członków jury. Pomimo, że sprawdzanie umiejętności trwało dość długo, to nikt zapewne się nie nudził, mając możliwość i dość czasu na koleżeńskie kontakty.

Jak co roku, była to również okazja do integracji uczestników kursu a także do nawiązania nowych znajomości. Kursanci przygotowali ognisko, przy którym można było spróbować tradycyjnej pieczonej kiełbaski i nie tylko. W wyniku zmagania konkursowych, bo tak oficjalnie nazywamy to spotkanie, klasą dla siebie okazał się Kolega Jarosław Szabłowski s. Andrzeja, który gra wszystkie sygnały, a że zagrał dobrze, to nie miał problemów z wygraną w rywalizacji wśród stażystów. Uwaga idzie nowe, gdyż następne trzy miejsca zajęły Diany: Katarzyna Barszcz, Monika Lipińska i Elżbieta Kaszeta. Brawo dziewczyny, bo nie tylko dobrze opanowałyście grę na rogu, ale bardzo urodziwie wyglądacie w trakcie gry. Nie przypuszczałem, że róg może aż tak bardzo upiększać twarz grającej kobiety. Brawo. Dobre wyniki uzyskali również Janusz Jabłoński i Marek Bazydło, ale niestety ulegli Dianom w bezpośredniej rywalizacji.

Oprócz stażystów w szranki konkursowe stanęli również „grajkowie”, bo tak umówiliśmy się nazywać koleżanki i kolegów grających w grupie „zaawansowanej”. W tym roku grupa ta była wyjątkowo liczna, wystartowało aż dziewięć osób, które grały po trzy dowolnie wybrane sygnały, po jednym z klas A, B i C. Najlepszym okazał się Przemysław Rutkowski, który wybrał trzy najtrudniejsze sygnały w każdej z klas i zagrał je bardzo dobrze. Drugie miejsce zajęła Patrycja Mała, a trzecie zwycięzca w konkursie stażystów Jarosław Szabłowski.

Kiedy piszę ten tekst, jest już po egzaminach i przy okazji pragnę poinformować, że co prawda nie wszyscy zdali, ale wyniki pomimo losowanych przez komputer testów były bardzo dobre. Ze swej strony dziękuję za włożony trud i gratuluję wyników. Ponadto pragnę poinformować, że od połowy października rozpoczynamy w łomżyńskim ZO



Demonstracja sygnałów podczas szkolenia



Pokaz gry konkursowej



Już po konkursie można odetchnąć

PZŁ szkolenie sygnalistów, na które już teraz serdecznie zapraszam wszystkich chętnych i to nie tylko tych którzy są myśliwymi lub chcą nimi zostać, ale naprawdę wszystkich. Dokładny termin rozpoczęcia szkolenia, które potrwa do końca maja 2017 r. ogłosimy na stronie in-

ternetowej i w komunikacie do kół łowieckich.

Niech św. Hubert obdarza myśliwych swoimi łaskami, a medalowymi tych którzy grają na rogach.

Jerzy Włostowski

Foto: Mariusz Dejneka

19
MYŚLIWIEC
3 (69)/2016

Stanisław Sambor

„Leśny człowiek” – to określenie, które przychodzi mi na myśl, kiedy wspominam kol. Stanisława Sambora. Nie oznacza to jednak, że zaszył się On w leśnej głuszy i nie wystawia nosa na świat zewnętrzny. Przeciwnie, jest On otwarty na świat i chętnie korzysta z uroków życia. Określenie to dotyczy Jego stosunku emocjonalnego do lasu i problemów związanych z tym środowiskiem. Naturalnym następstwem tego był wybór zawodu leśnika, któremu został wierny do końca swej zawodowej kariery. Najpierw były studia na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie ukończone w 1964 r. Po studiach z tytułem inżyniera leśnictwa S. Sambor podejmuje pracę w Nadleśnictwie Dłużek, gdzie ma możliwość wykorzystywać wiedzę zdobytą na studiach i wykazywać swoją przydatność do pracy na kierowniczych stanowiskach. Ten test wypadł na tyle pomyślnie, że w niedługim czasie awansowano go na stanowisko nadleśniczego, najpierw w Purdzie Leśnej, a od 1973 r. w Nadleśnictwie Nowe Ramuki.

Lata 1977-1980 to szczególny okres w karierze zawodowej kol. Stanisława. Został On mianowicie powołany na stanowisko specjalisty ds. łowieckich w Ośrodku Urzędu Rady Ministrów w Łańsku. Wypełniając związane z tą funkcją obowiązki, Stanisław Sambor miał okazję do spotkania i obserwowania zachowań prominentnych przedstawicieli władz państwowych i politycznych Polski oraz różnych państw z całego świata. Wśród nich nie brakowało także koronowanych głów oraz znanych w świecie osobistości. Obserwacje te mogłyby być tematem, na pewno, interesującej książki. Potwierdzeniem tego poglądu jest, zamieszczona w książce Wiesława Białkowskiego – „Łańskie Imperium”, anegdota, którą przekazał mi Stanisław Sambor. Opowiada On o polowaniu na jelenie, wykonywanym przez marszałka ZSRR Wiktora Kulikowa. W czasie podchodu zauważono w oddali chmarę jeleni. Otwarty drzewostan uniemożliwiał jednak skryty i skuteczny podchód. Towarzyszący dygnitarzowi kol. St. Sambor powiedział mu, że do jeleni można się zbliżyć tylko czołganiem. Najwyższy rangą dowódca wojskowy posłusznie ruszył naprzód i zbliżywszy się tą metodą do zwierzęcy, celnym strzałem do byka zakończył polowanie. Kol. Sambor spuentował to zdarzenie konkluzją, że był to chyba jedyny przypadek, kiedy porucznik rezerwy, wydał polecenie czołgania się marszałkowi, a ten posłusznie polecenie to wykonał.

W 1980 r. Stanisław Sambor powrócił do pracy w administracji leśnej, otrzymując etat w Okręgo-

wym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie, na stanowisko Naczelnika Wydziału Kontroli i Rewizji Gospodarczej. W wykonywaniu obowiązków zawodowych bardzo pomagało mu doświadczenie zdobyte w czasie pracy w terenie.

Działalność Stanisława Sambora znalazła uznanie zwierzchników, co zaowocowało powołaniem Go na stanowisko Inspektora Regionalnego Inspekcji Olsztyńskiej w Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Na stanowisku tym Stanisław Sambor pracował w latach 1990-2006, tj. do czasu przejścia na zasłużoną emeryturę. Za swą działalność na rzecz lasów kol. Sambor został uhonorowany przyznaniem mu Honorowego Kordelasa Leśnika Polskiego.

Drugą dziedziną, której Stanisław Sambor poświęcił wiele czasu i serca to łowiectwo. Nie ma zresztą nic dziwnego, gdyż miłość do lasu najczęściej idzie w parze z umiłowaniem łowiectwa.

Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego S. Sambor został w 1966 r. i w Kole Łowieckim „Knieja” w Nidzicy rozpoczął swoją przygodę myśliwską. Polując w tym kole miał możliwość obcowania z wybitnymi myśliwymi, chociażby takimi jak S. Kłosowski, Onych i inni, by na ich przykładzie kształtować swoją osobowość myśliwską. Wtedy też zrozumiał, że polowanie nie polega na dążeniu do osiągania rekordowych rozkładów, czy najokazalszych trofeów, lecz powinno być jednym ze sposobów prowadzenia prawidłowej gospodarki łowieckiej, zaś od zdobyczy ważniejsze są przeżycia estetyczne i możliwość pogłębiania wiedzy przyrodniczej. Ta wiedza i świadomość były mu bardzo przydatne, gdyż pełniąc najważniejsze w Okręgu łowieckim funkcje, wpływał na kierunki działania i funkcjonowanie naszej organizacji na Warmii i Mazurach.

W 1972 r., w związku ze zmianą miejscowości zatrudnienia, przeniósł się do Koła Łowieckiego „Zubr” w Olsztynie. Po podjęciu w 1980 r. pracy w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie, nawiązał ścisły kontakt z wojewódzkimi władzami PZŁ. Zważywszy na Jego kompetencję i rozległą wiedzę, kol. Stanisławowi zaczęto powierzać coraz to poważniejsze funkcje we władzach wojewódzkich, a potem okręgowych PZŁ. W latach 1981-1983 był członkiem Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Następnie, w 1984 r. został wybrany do pełnienia funkcji wiceprezesa Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. W tym charakterze działał do 1991 r., dając się w tym czasie poznać jako sprawny organizator i człowiek obdarzony zdolnościami



negocjacyjnymi. Między innymi, te cechy spowodowały, że od 1992 r. został wybrany Przewodniczącym Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Uwzględniając to, że lata 90-te były przełomowymi dla naszego Związku, gdyż w tym czasie trwała dyskusja na temat przyszłego kształtu łowiectwa, a także uchwalono szereg aktów prawnych regulujących funkcjonowanie naszego Zrzeszenia, zdolności negocjacyjne kol. Sambora były szczególnie cenne i pozwoliły uniknąć rozstrzygnięć negatywnych dla naszego środowiska.

Do niewątpliwych osiągnięć kol. S. Sambora jako prezesa MWRL należy zaliczyć ułożenie poprawnych stosunków pomiędzy wojewódzkimi władzami łowieckimi, a administracją Lasów Państwowych. Niewątpliwie, zadanie to ułatwiał fakt związków zawodowych Stanisława Sambora z kierownictwem ALP, ale niepoślednią rolę w tym zakresie, odgrywała Jego osobowość.

Po zakończeniu działalności jako prezesa, wówczas już Okręgowej Rady Łowieckiej, Stanisław Sambor nie zrezygnował ze współpracy z naszym okręgiem i od 2005 r. do chwili obecnej uczestniczy w pracy Okręgowej Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich.

Osiągnięcia Stanisława Sambora w pracach na rzecz łowiectwa znalazły uznanie i szacunek ze strony kolegów myśliwych, a także zaowocowały przyznaniem szeregu odznaczeń i wyróżnień. Spośród wielu odznaczeń należy wymienić: brązowy, srebrny i złoty Medal Zasługi Łowieckiej, najwyższe odznaczenie PZŁ „Złom”, a także zaliczenie go w poczet Rycerzy św. Huberta i nagrodzenie Honorowym Kordelasetem Myśliwego Warmii i Mazur.

Na zakończenie wypada życzyć kol. Samborowi długich lat w dotychczasowym zdrowiu i kondycji, a także wielu osiągnięć w różnych dziedzinach życia.

Niech Ci kol. Stanisławie Fortuna i Bór darzą!

Janusz Zamojski



Komisja egzaminacyjna pełna skupienia



Na egzaminach

Relacja z egzaminów

W dniu 8 czerwca, do egzaminu na uprawnienia do wykonywania polowania stopnia podstawowego, przystąpiło w okręgu łomżyńskim 56 osób, które wcześniej odbyły odpowiednie szkolenia, prowadzone przez zarząd okręgowy PZŁ. W egzaminie składającym się z trzech części: pisemnej, sprawdzianu strzeleckiego i ustnej, pozytywny wynik uzyskało 55 osób (jedna osoba nie zdała testu), co jest bardzo dobrym wynikiem i w tym roku chyba rekordowym. Wynik taki był możliwy dzięki pracy, jaką włożyli kandydaci, przede wszystkim w ćwiczenia z rozwiązywania testów, umieszczonych na stronach internetowych Zarządu Głównego PZŁ i zarządu okręgowego w Łomży. Inną „przyczyną” dobrego wyniku jest fakt kończenia szkolenia w naszym okręgu zajęciami zwanymi „repetitorium”, na których uczestnicy dowiadują się, jak zdawać poszczególne części egzaminów. W trakcie tych ostatnich zajęć szkoleniowych, wszyscy podzieleni na dwuosobowe grupy rozwiązywali ubiegłoroczny test, który pomimo, że nie był losowany przez komputer tak jak tegoroczny, i mocno się od niego różnił, dał możliwość zapoznania się z techniką odpowiadania na pytania testowe, przy jednokrotnej możliwości wyboru odpowiedzi, spośród czterech podanych. Warto też wymienić osoby, które najlepiej poradziły sobie na egzaminach, a byli to: – Krzysztof Kolator, który na sprawdzianie strzeleckim uzyskał 129 punktów na 150 możliwych, strzelając z broni śrutowej i kulowej. Wynik ten jest rekordem w naszym okręgu, uzyskanym w trakcie sprawdzianu strzeleckiego. Uzyskanie przez Krzysztofa 86 % trafień, plasuje go w gronie mistrzów strzelectwa myśliwskiego, co będzie zapewne miało miejsce w niedalekiej przyszłości. Brawo Krzysztof, oczekujemy Cię na strzelnicy, już z własną bronią. – Jarosław Szablowski s. Andrzeja, który najlepiej zdał egzamin ustny, został przez komisję egzaminacyjną uznany najlepiej zdającym wszystkie cztery części egzaminu. Za co otrzymał w nagrodę albumowe wydanie Monografii Północno Wschodniej Krainy Łowieckiej. Egzamin jest podzielony na cztery części dlatego, że w okręgu łomżyńskim uczestnicy szkolenia uczą się również gry na rogu i w trakcie zaliczania tej części szkolenia uczestniczą w imprezie zwanej(, odbywają imprezę zwaną) szumnie „konkuresem”, kiedy to grają co najmniej jeden z wybranych przez siebie sygnałów i rozpoznają brzmienie trzech sygnałów łowieckich, granych przez członków jury konkursu. Tu Jarosław był klasą dla siebie i zapytany przez przewodniczącego jury co zagra, odpowiedział, że może zagrać każdy sygnał i jak się potem okazało grał znakomicie. Brawo Jarosław, już teraz chcemy słyszeć dźwięki granych przez Ciebie sygnałów, najchętniej w kniei.



Do grona tego typu nietuzinkowych ludzi należą również uczestniczące w naszym tegorocznym szkoleniu i egzaminie Diany. Było ich na kursie aż, albo tylko siedem. W tym trzy z okręgu suwalskiego. Nasze, już teraz Diany: Kasia Barszcz, Monika Lipińska i Ela Kaszeta tak dobrze zagrały na rogach, że w konkurencji ogólnej, licząc również płęć brzydką, uplasowały się na drugim, trzecim i czwartym miejscu. Super. Monika natomiast tylko przez szacunek w odnoszeniu się do męskiego grona, nie stanęła na podium w sprawdzianie strzeleckim, a to dzięki uzyskanemu przez nią wynikowi – 103 punkty. Monika również znakomicie zdała egzamin w częściach pisemnej i ustnej. Ponadto, należą się serdeczne podziękowania dla Darka Zawojskiego i Moniki Lipińskiej, co niniejszym czynię, za „rozpracowanie” około dziewięciuset pytań testowych, na czym skorzystali inni uczestnicy „repetitorium”, co widać było w wynikach testów. Dlatego tu i teraz bardzo proszę, teraz Wy wszyscy zdający, tak, jak tylko najlepiej umiecie, podziękujcie im, bo jest za co. Moim zdaniem, to dzięki ich żmudnej pracy przez wiele dni, wyniki egzaminu testowego urosły do tak bardzo wysokiego poziomu. Nie wspomnę już o nalewkach i wyczynach kulinarnych Moniki, a szczególnie za każdym razem innych ciastach, jakie sama wypiekała i częstowała nimi nie tylko uczestników szkolenia. Już teraz serdecznie gratuluję kołu łowieckiemu, w którym będzie Ona rozwijała swoje talenty łowieckie.

Warto również pamiętać, że po zakończeniu egzaminu wszyscy jego uczestnicy spotkali się „na ognisku”, gdzie odbyło się pasowanie myśliwskie. Zdjęcia z pasowania otrzymują nowi myśliwcy w dniu, kiedy odbierają legitymacje członkowskie Polskiego Związku Łowieckiego.

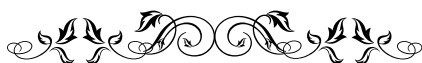
Wszystkim tegorocznym uczestnikom szkoleń i egzaminów życzę, aby Wasze rogi było słychać na polowaniach jeszcze w tym roku, a Patroni myśliwych niech obdarzają Was najlepszymi łaskami, szczególnie medalowymi.

Darż Bór!

Jerzy Włostowski

(foto: Mariusz Dejneka)

Historyczne wieści z puszczańskiej krainy



Białostocki Okręg Polskiego Związku Łowieckiego z siedzibą w Białymstoku swym zasięgiem obejmuje 943 tys. ha. Cały ten obszar podzielony jest na 177 obwodów łowieckich, z czego 165 to obwody dzierzawione przez 68 kół łowieckich, pozostałe 12 to obwody wyłączone, zarządzane przez nadleśnictwa. Na terenie Okręgu leżą dwa duże kompleksy leśne, Puszcza Knyszyńska i Puszcza Białowieska.

W historię okręgu na trwałe wpisały się polowania możnowładców na tych terenach, w szczególności polowania w Puszczy Białowieskiej. W jej nieprzebranych ostępach polowali polscy królowie, rodzina carów rosyjskich, mężowie stanu II Rzeczypospolitej, goście zagraniczni. Dlatego warto powrócić wspomnieniami do tamtych czasów, by uświadomić znaczenie białostockiego łowiectwa w historii Polski.

Historię wielkich łowów rozpoczyna Władysław Jagiełło. Król Polski w latach 1386-1434 zjeżdżał z dworem do Puszczy Białowieskiej. W 1409 roku przez 8 dni (między 6 a 14 grudnia) polował, gromadząc zapasy mięsa dla wojska na wojnę przeciwko Krzyżakom. Solone i wędzone mięso gromadzono w dużych beczkach i rzekami spławiano do bazy zaopatrzeniowej w Płocku. Na potrzeby wojska wyłapywano też tarpany. „Tygodnik Petersburski” nr 20/1839 podaje, że do Płocka trafiło dwieście beczek solonego żubrzego i łosiego mięsa.

W Puszczy Białowieskiej polowali prawie wszyscy polscy królowie: Kazimierz Jagiellończyk, który wywoził dziczyznę za granicę w celach handlowych, Aleksander Jagiellończyk z żoną Heleną - córką Iwana Groźnego, Zygmunt Stary, któremu w uroczysku Stara Białowieża zbudowano zamek myśliwski, Zygmunt August, Stefan Batory, który założył pierwszy zwierzyniec w Puszczy zwany Wielką Kletnią, Jan Kazimierz, August II, August III i Stanisław August Poniatowski. Ten ostatni z królów Polski polował w Puszczy w czasie podróży na sejm grodzieński na przełomie sierpnia i września 1784 roku i było to ostatnie królewskie polowanie w puszczy.

Według Jana Długosza król z Warszawy wyjechał w asyście dworu 26 sierpnia 1784 roku przed 10 rano. Orszak królewski składał

się z 15 karet ciągnionych przez 104 konie. Na 9 wierzchowcach jechało 2 paziów, 2 adiunktów, po jednym kurierze i giermku, 3 pocztylionów. W pierwszej karecie wiozącej króla byli: podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz, biskup tytularny Smol, pisarz litewski Sęk, szef królewskiej kancelarii wojskowej Jan Baptysta Komarzewski. Karetę ciągnęło 8 koni. Konie wierzchowe króla wysłano do Białowieży 20 sierpnia. Cały orszak to ok. 80 osób.

Łowy rozpoczęto 31 sierpnia 1784 roku na terenie specjalnie przygotowanego ogrodzonego zwierzynca. Na końcu zwężającego się ogrodzenia stała trzykondygnacyjna trybuna. Część dolna dla służby, górna, zaopatrzona w rynsztunek myśliwski i stół suto zastawiony dla króla i jego asystentów. Po przybyciu hetmanowej Branickiej i księdza Archettiego, byłego nuncjusza papieskiego myśliwiec Berens zażądał w trąbkę, dając znak do ruszenia wielkiej obławy, wypuszczono też psy. W dwudniowym polowaniu padło 6 niedźwiedzi, 4 żubry i 1 łos.

W 1795 roku Puszcza Białowieska przeszła we władanie carów rosyjskich. Tradycję wielkich łowów odnowił car Aleksander II dopiero w 1860 roku. Polowano w ogrodzonych zwierzynicach z ambon dobrze zamaskowanych gałęziami. Dla publiczności zbudowano podium za ogrodzeniem. W polowaniu w dniu 19 X 1860 roku strzelono 16 żubrów, 4 dziki, 1 daniela, 2 łosie, 6 saren, 8 wilków, 5 lisów, 1 borsuka i 1 zająca. Car ustrzelił 22 sztuki, w tym 4 żubry.

Ostatni z carów rosyjskich Mikołaj II polował w Puszczy wielokrotnie, ostatni raz w 1912 roku. Po polowaniu odbywał się przegląd zwierzyny. Układano ją na lewym boku wg hierarchii zwierzęcej, przy czym najpierw leżały sztuki upolowane przez cara, następnie sztuki strzelone przez gości. Przed ułożoną zwierzyną stała służba łowiecka, twarzą do frontu pałacu, z boków stała służba pałacowa ubrana w czerwone koszule. Pojawienie się na schodach pałacu cara i jego gości oznajmiały fanfary.

Od 1930 roku Puszcza była terenem reprezentacyjnych polowań prezydenta Ignacego Mościckiego. Polowano tu każdego roku w zimie, aż do roku 1939. Prezydent zapraszał osobistości z Polski i zagranicy. Polowali: Hermann Goering, Heinrich Himmler, książę duński Axel, prezydent War-

szawy Stefan Starzyński, marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, marszałek Edward Rydz-Śmigły, ministrowie Prus, Austrii, Italii, Węgier, polscy generałowie: Kazimierz Fabrycy, Tadeusz Kutrzeba, Kazimierz Sosnkowski, dyrektor LP Adam Lorent, senator Janusz Radziwiłł, książę Karol Radziwiłł, hrabia Maurycy Potocki i Karol Romer, pisarz Włodzimierz Korsak. Wyżsi rangą goście zatrzymywali się w pałacu carskim. Wszyscy polujący otrzymywali program polowania w formie skórzanego portfela z godłem państwa i mapą Puszczy, z lokalizacją i numeracją miotów, stanowiskami myśliwych i kierunkiem naganki oraz rubryką do wpisywania ustrzelonej zwierzyny. Po 3 lub 4 miocie prezydent podejmował gości śniadaniem, które do 1936 roku odbywało się w gajówce, a od 1937 roku w przenośnych, ogrzewanych szamotowymi piecami pawilonach.

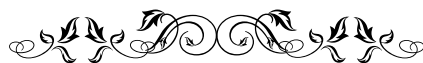
Przykładowy rozkład zwierzyny w lutym 1938 roku: 135 dzików, 10 rysi, 2 wilki, 3 lisy, 2 zające.

Ostatnie wielkie łowy przed II wojną miały miejsce w lutym. Na zaproszenie głównego komendanta Policji do Puszczy przyjechał Heinrich Himmler. Tłumaczem był leśniczy parkowy Roman Jasiński. Himmlera zapamiętał jako człowieka sztywnego, o zimnych, martwych oczach i twarzy bez wyrazu, w towarzystwie nie spuszcających go z oka dygnitarzy SS. Po wyjeździe Himmlera, 28 lutego w Puszczy polował minister spraw zagranicznych Włoch, prywatnie zięć Mussoliniego, Galeazzo Ciano z małżonką, też polującą.

Po stronie białoruskiej w Puszczy polowali Nikita Chruszczow, dla którego zbudowano dom myśliwski w miejscowości Wiskule. W 1962 r. polował tam razem z Władysławem Gomułą. W budynku tym 8 grudnia 1991 roku podpisano tzw. układ białowieski, czyli rozpad ZSRR.

Obecnie teren Puszczy Białowieskiej to obwody wyłączone, zarządzane przez trzy nadleśnictwa: Browek, Białowieża i Hajnówka. W Białowieskim Parku Narodowym i jego otulinie nie poluje się.

Opracowanie: Maria Grzywińska, ZO PZŁ Białystok. W opracowaniu wykorzystano fragmenty z książki Piotra Bajko pod tytułem „Z dawnej Białowieży”.



organizuje **STUDIA PODYPLOMOWE**

ŁOWIECTWO I AKTYWNE FORMY ZARZĄDZANIA POPULACJAMI DZIKICH ZWIERZĄT

Studia skierowane są do przedstawicieli dzierżawców i zarządców obwodów łowieckich realizujących zadania państwa w zakresie gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich jak również do pracowników administracji państwowej i samorządowej realizujących zadania z zakresu łowiectwa.

Absolwent wyposażony zostanie w obszerny pakiet wiedzy i umiejętności praktycznych niezbędnych do prowadzenia i nadzorowania nowoczesnego gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich.

Program studiów obejmuje ponad 200 godzin zajęć dydaktycznych (wykłady, ćwiczenia audytoryjne, ćwiczenia terenowe, seminaria), w następującym zakresie tematycznym:

- Aspekty prawne funkcjonowania aktywnej ochrony przyrody w Polsce i na świecie
- Przyrodnicze podstawy łowiectwa i zarządzania zasobami dzikich zwierząt
- Zasady gospodarowania populacjami dzikich zwierząt – planowanie łowieckie
- Straty i szkody wyrządzane przez dzikie zwierzęta w gospodarce rolnej, leśnej i rybackiej
- Zarządzanie jakością dzikich zwierząt – selekcja zwierzyny i trofeistyka łowiecka
- Drapieżniki – ich monitoring oraz wpływ na populacje dzikich zwierząt
- Przekaz medialny o łowiectwie – jak kreować jego wizerunek w społeczeństwie?
- Monitorowanie, przeciwdziałanie i rekompensowanie strat powodowanych przez dzikie zwierzęta – mediacje w zakresie szkód wyrządzanych przez dzikie zwierzęta w gospodarce
- Obwody łowieckie i ich zagospodarowanie
- Szkody i straty powodowane przez gatunki zwierząt znajdujących się pod ochroną gatunkową
- Choroby zwierzyny
- Seminaria – wybrane zagadnienia z zarządzania populacjami dzikich zwierząt i łowiectwa

Znakomita kadra uznanych specjalistów w Polsce jest gwarantem wysokiego poziomu studiów.

Warunki uczestnictwa: posiadanie dyplomu ukończenia studiów I lub II stopnia.

Czas trwania studiów: 2 semestry, w systemie 2 dniowych zjazdów

Termin składania zgłoszeń: 24 października 2016 r.

Przewidywany termin rozpoczęcia zajęć: listopad 2016

Liczba miejsc: 30

Autor programu studiów: dr hab. Dariusz Zalewski

Informacji udziela: Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa
mgr inż. Małgorzata Konstantynowicz

Informacja: www.wbz.uwm.edu.pl

(w zakładce aktualności lub na str. katedry KHZFiŁ)

Telefon: +48 89 523 32 85

E-mail: makos@uwm.edu.pl,
d.zalewski@uwm.edu.pl

Oплата za 2 semestry:

1350 zł
(z dotacją NFOŚiGW przy 30 uczestnikach)

O kuropatwie słów kilka...

Pierwsze wzmianki o kuropatwie pochodzą z VIII w.n.e., z dworu Karola Wielkiego, który hodował je jako ptaki ozdobne. Z biegiem lat, kiedy odkryto jej walory smakowe, zaczęła gościć na stołach, najpierw głównie królewskich. Kuropatwa pierwotnie zasiedlała obszary stepowe, ale rozwój osadnictwa i introdukcje rozprzestrzeniły ten gatunek kuraka niemalże na całą Europę oraz Azję Środkową. Spotykana jest także w Ameryce Północnej. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. była bardzo liczny łownym gatunkiem. Jej liczebność w Polsce szacowano na 7 mln. sztuk. Jednakże w ostatnich kilkudziesięciu latach liczebność ta drastycznie spadła, szacuje się, że nawet o 80%. Przyczyn jest wiele: wzrost drapieżników, w tym głównie ptaków drapieżnych, mechanizacja i chemizacja rolnictwa, zanik śródpolnych zakrzaczeń i miedz. Kuropatwie nie sprzyjają też wilgotne i zimne lato oraz bardzo mroźna zima. Chcąc wzmocnić pulę genową kuropatw w swoich łowiskach, 14 kół okręgu białostockiego wiosną 2016 roku wsiedliło łącznie około 1300 sztuk kuropatw. Akcją wsiedlenia poprzedziła redukcja lisów, choć znacznie groźniejsze są ptaki drapieżne. Te jednakże są prawem chronione. Kuropatwy zostały wypuszczone



Wypuszczanie kuropatw

w takie miejsca, gdzie znajdują zarówno pożywienie jak i schronienie, a koła łowieckie mają już doświadczenia w introdukcji zwierzyny drobnej. Ptaki na Podlasie przyjechały z Opolszczyzny, z Ośrodka Hodowli Zwierzyny PZŁ w Mosznie. Teraz wysiłki myśliwych będą koncentrowały się głównie na redukcji drapieżników, dbałości o bazę żerową i osłonową przed drapieżnikami fruującymi, a efekty widoczne będą już w przyszłym roku.

Tekst i foto: Maria Grzywińska
ZO PZŁ Białystok





Opowieści o dworskich polowaniach

Pies w kulturze i tradycji łowieckiej

III edycja pikniku myśliwskiego „Pies w Tradycji i Kulturze Łowieckiej” już za nami. Tym razem spotkanie myśliwych, stażystów oraz sympatyków łowiectwa odbyło się w Gołąbkach, 23 lipca br., na terenie strzelnicy myśliwskiej koła łowieckiego „Bóbr” w Pasłęku. Punktualnie o godzinie 10:00 sygnałem „Zbiórka myśliwych” rozpoczęto imprezę. Prowadzący kol. Paweł Koreń - wiceprzewodniczący Komisji Kultury EORŁ oraz Krzysztof Utrysko - przewodniczący Komisji Kynologicznej EORŁ przywitani przybyłych gości: wiceprezesa Gdańskiej Okręgowej Rady Łowieckiej admirała Jędrzeja Czajkowskiego, Kazimierza Kroskowskiego - członka Komisji Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej, Ryszarda Mazurowskiego - przewodniczącego Komisji Kultury GORŁ, łowczego okręgowego z Elbląga Wieńczysława Tylkowskiego, sekretarza EORŁ Przemysława Szkutnika oraz wszystkich przybyłych na imprezę uczestników. Na początek honorowym gościom wręczono okolicznościowe odznaki Pies w Tradycji i Kulturze Łowieckiej, autorstwa Piotra Radomskiego.

Po oficjalnym otwarciu imprezy przez łowczego okręgowego Wieńczysława Tylkowskiego, prowadzenie przejął Krzysztof Utrysko, omawiając rasy psów przybyłych na spotkanie. Na wybiegu, z przewodnikami prezentowały się rasy psów: gończy polski, ogar polski, posokowce bawarskie, teriery, terier airdale, jamniki szorstkowłose, beagle, wyżeł weimarski oraz pudel królewski i miniaturowe sznauce. Atrakcją pokazu były charty polskie, rosyjskie i tajguny kirgiskie. Przewodniczka chartów, Monika Stogowska w przepięknym kontuszu szlache-

ckim i Dagmara Kierul opowiadały o historii polowań dworskich i użytkowości tej rasy w Polsce oraz na świecie. Była to niewątpliwie jedna z większych atrakcji pikniku.

Piknik podzielono na kilka bloków tematycznych. Pierwszy poświęcono metodzie stosowanej w szkoleniu psów, we wzbudzaniu pasji łowieckiej, czyli treningu na skórze - makiecie dzika. Każdy z uczestników mógł sprawdzić, jak jego podopieczny reaguje na tę metodę szkolenia. Następnie Dagmara Kierul udzielała wskazówek, jak z psem ćwiczyć apel. Praktyczne porady i pokaz wzbudził spore zainteresowanie. Każdy mógł sprawdzić w praktyce, jak podane wskazówki działają na jego pieska.

Po zakończonym bloku kynologicznym, rozpoczął się blok łowiecki. Z wabikiem nie tylko na lisa - pod takim hasłem Piotr Korczak rozpoczął gawędę o wabieniu zwierzyzny nie tylko w celach łowieckich, ale także na użytek amatorów eskapad fotograficznych. Przebogate akcesoria oraz wiedza prowadzącego skupiła na wykładzie największą ilość słuchaczy. Praktyczne wskazówki, dotyczące wabienia zwierzyzny oraz wybrane przykłady z praktyki spowodowały gorącą dyskusję w kuluarach prowadzącego z zainteresowanymi myśliwymi. Komisja Kultury EORŁ już teraz zapowiada ścisłą współpracę z Klubem Wabiarza, reprezentowanym przez Piotra Korczaka, poprzez promowanie wiedzy, jak i metod wabienia na terenie elbląskiego okręgu PZŁ.

Róg myśliwski w tradycji łowieckiej w polowaniu z psami - to następny temat

spotkania, którego prelegentem był Kazimierz Kroskowski - członek Komisji Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej. Przybliżył historię sygnałów łowieckich, które w początkowym okresie rozwoju sygnalistyki były przeznaczone dla psów. Mistrzowskie zadanie na rogu bawolim sygnałów łowieckich, pozwoliło choć na trochę poczuć pradawny zew polowania w kniei. Oprawę muzyczną imprezy i biesiady w trakcie jej trwania zapewniał zespół muzyczny pod kierunkiem Czesława Błazewicza z Elbląga - członka Komisji Kultury EORŁ i Kazimierza Kroskowskiego, wraz z koleżanką i kolegami z okręgu gdańskiego. Pokazali oni mistrzowski kunszt muzyczny. Podczas imprezy gości poczęstowano pyszną grochówką i gorącą kiełbaską, Ugasić pragnienie było można kawą, herbatą i zimnymi napojami.

Ostatni, trzeci blok szkoleniowy promował strzelectwo. Strzelnica przepustką w knieję - pod takim tytułem kol. Piotr Niemiec - przesympatyczny instruktor strzelectwa sportowego Komisji Strzeleckiej EORŁ, wprowadzał uczestników w tajniki i zasady strzelectwa. Atrakcją tej części szkolenia była możliwość oddania strzału do stojącej makiety zająca przez uczestników, nie będących członkami PZŁ. Prym wiodły panie, które pod baczynym okiem Piotra mogły po raz pierwszy zmierzyć się z dubeltówką. Wszyscy obecni myśliwi jednogłośnie stwierdzili, że potencjał strzelecki u pań jest zachęcający do wstąpienia w szeregi PZŁ.

Impreza ze wszech miar udana, realizowana wspólnie przez Komisję Kultury i Komisje Strzeleckie Okręgowych Rad Łowieckich z Elbląga i Gdańska.

Niech podsumowaniem będą słowa wiceprezesa gdańskiej ORŁ Jędrzeja Czajkowskiego „Wiecej takich imprez, zwłaszcza dla stażystów łowieckich”.

Na kolejną imprezę Pies w Tradycji i Kulturze Łowieckiej zapraszamy już dziś do Koła Łowieckiego „Szarak” w Tczewie, do Bukowca w dniu 1 października 2016 r. na godzinę 10:00.

Tekst i foto: Andrzej Czapliński



Na wybiegu

Warmiński Konkurs Pracy Tropowców



Kolejny, bo XXII Warmiński Konkurs Pracy Tropowców odbył się w dniu 09.07.2016 r. tradycyjnie nieopodal miejscowości Łąjs. Teren ten zlokalizowany jest w granicach obwodu łowieckiego nr 241, będącego ośrodkiem Hodowli Zwierzyny Nadleśnictwa Olsztyn.

Otwarcia konkursu dokonał Dariusz Zalewski – łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie oraz gospodarz terenu - nadleśniczy w Nadleśnictwie Olsztyn Wojciech Abramczyk. Tego dnia skład sędziowski przedstawiał się następująco: Piotr Gołaszewski – sędzia główny, Paweł Bednarczyk, Waldemar Paszkiewicz, Wiesław Szczepański, Krzysztof Majbrodzki, Grzegorz Błaszczuk, Roman Chrzanowski, obecni byli również asystenci: Donat Pierożyński i Józef Olchowik. W Warmińskim Konkursie Pracy Tropowców startowało 16 psów następujących ras: 10 gończych polskich, 3 płochacze niemieckie, 1 ogar polski i 2 labradory retrievery. Wszystkie psy zostały zgłoszone na farbę leżącą 8-16 godzin. Deszczowa pogoda w początkowych godzinach konkursu utrudniała pracę sędziom i menerom, natomiast nie przeszkadzała w pracy na ścieżkach psom, a wręcz przeciwnie. Mogą o tym świadczyć zajęte przez psy lokaty.

WYNIKI XXII Warmińskiego Konkursu Pracy Tropowców Łąjs, 09.07.2016 r.

Lp.	Nazwa Psa z Przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lok/dyp/ pkt
Farba leżąca 8-16 godzin				
1.	APACZ Jednorożec	g.p	Mirosław Krawczyk	1/I/120
2.	SOKÓŁ El-Halem	g.p	Krzysztof Malko	2/I/120
3.	WERA Herbu Kruk	l.r	Jan Michalski	3/I/105
4.	NA-PITA z Łabędziej 33	pl.n	Damian Oleksy	4/I/100
5.	IMPAS Kolonia Bażyńska	g.p	Krzysztof Malko	5/I/100
6.	KROKUS Kolonia Bażyńska	g.p	Krzysztof Malko	6/I/88
7.	HEROS od Walczaka	pl.n	Krzysztof Swacha	7/I/86
8.	CHLUBA ETPO Odszukać Wiatr	g.p	Dariusz Chmura	8/I/82
9.	DUNIA Leszczynowy Gaj	g.p	Katarzyna i Marek Koch	9/I/82
10.	WAŻKA Sfora Nemroda	o.p	Katarzyna Rosiak	10/II/76
11.	IRA od Walczaka	pl.n	Piotr Skonieczny	11/II/70
12.	NAWOJA z Rogu Trzech Książąt	g.p	Witold Suchocki	12/III/80
13.	AMIR WERY Syberia	l.r	E.J. Michalscy	13/III/80
14.	LIRA z Elklandu	g.p	Edward Ropelewski	14/III/74
15.	EGON Leszczynowy Gaj	g.p	Szymon Ziółkowski	15/III/66
16.	SOOKIE z Willi pod Sosnami	g.p	Szymon Ziółkowski	16/-/44

Podsumowania, ogłoszenia wyników konkursu i wręczenia dyplomów dokonał sędzia główny Piotr Gołaszewski. Puchary oraz nagrody ufundowane tradycyjnie przez sklep zoologiczny ALIGATOR wręczał skład sędziowski. Sponsorowi serdecznie dziękujemy.

Tekst i foto Marek Werpachowski

Apel do Myśliwych w imieniu MORŁ, ZO PZŁ w Olsztynie i redakcji Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego

Ponawiamy nasz apel o zbiórkę łusek lub innego metalu kolorowego na budowę pomnika **Jelenia Mazurskiego**. Apel nasz kierujemy również do myśliwych innych okręgów w Polsce, którzy chcieliby wesprzeć naszą inicjatywę i przekazać łuski w postaci bezinteresownych darów. Wszelka inicjatywa w tym zakresie jest z naszej strony mile widziana. Liczymy na solidarność szerokiej rzeszy myśliwych. Udowodnijmy po raz kolejny, że nie tylko polujemy, ale dbamy o kulturę, tradycję, historię, że chcemy coś podarować miastu i społeczności w której żyjemy. Wpływają już do nas pierwsze łuski, za które dziękujemy.

Akcja zbierania łusek przebiega pod hasłem **Jeleń Mazurski** z naszych łusek, na wzór hasła związanego ze zbieraniem łusek na pomnik żubra w Zwierzyńcu. W Polsce powstało już kilka takich godnych

inicjatyw. Oprócz repliki żubra w Zwierzyńcu (okręg białostocki) powstał pomnik łosia w Siedlcach (okręg siedlecki) i głuszca w Zwierzyńcu (okręg zamojski). Czas na Jelenia Mazurskiego z pięknym porożem. Jeżeli akcja zbierania powiedzie się, to planujemy postawienie pomnika na zakończenie bieżącej kadencji. Potrzeba nam co najmniej 3 tony łusek. Liczymy więc na ofiarność naszej braci łowieckiej ażeby upamiętnić w spiżu naszego króla puszczy i znaleźć mu godne miejsce w naszym krajobrazie Olsztyna.

Prosimy dostarczać lub nadsyłać łuski na adres ZOPZŁ w Olsztynie, ul. Leśna 8. Osoby lub koła łowieckie, które dostarczą najwięcej łusek zostaną uhonorowane okolicznościowym dyplomem.

Redakcja

V Zawody Rodzinne w Strzelaniach Parkurowych



Uczestnicy zawodów z rodzinami



Nietypowe otwarcie zawodów



Zmagania w konkursie przyrodniczym

W sobotę 9 lipca 2016 r. na strzelnicy myśliwskiej w Olsztynie-Gutkowie odbyły się V Rodzinne Zawody w Strzelaniach Parkurowych. Partnerem tego wydarzenia był Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego, a patronat objął Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezina. Do zmagania przystąpiło 100 strzelców z całej Polski, którzy rywalizowali w czterech kategoriach: zespołowej dla

rodzin oraz 3 indywidualnych dla: członków rodzin, dian - czyli strzelających kobiet oraz gości, którzy na zawody stawili się samotnie, bez rodzin.

Organizatorem zawodów był Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie, a otwarcia zawodów wystrzałem z armaty dokonał prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz Bieniek.

Organizatorzy przyjęli bardzo ciekawą formułę zawodów - tzw. parkur myśliwski. Uczestnicy strzelali z broni śrutowej do rzutków, które miały różne trajektorie dolotów, ponieważ były podawane z kilku maszyn ustawionych na trzech polach. Wykorzystanie przez organizatorów dodatkowych maszyn, w połączeniu z konfiguracją terenu, naturalnymi i sztucznymi zasłonami, stworzyło oryginalne kombinacje wyrzucanych celów, które zaskakiwały nawet najlepszych strzelców. Wszystko po to, aby zawody jak najbardziej przypominały strzelanie w łowiskach.

W klasyfikacji rodzin bezkonkurencyjną okazała się rodzina Jankowskich z Miłomłyną, zdobywając 875 punktów na 1125 możliwych. W kategorii dian zwyciężyła Edyta Szudarska z wynikiem 115/375 pkt., a indywidualnie najlepsi byli: Jerzy Neugebauer 320/375 pkt. (wśród rodzin) i Łukasz Szurlej 320/375 pkt. (wśród gości).

Organizatorzy nie zapomnieli o najmłodszych, którzy przybyli do Olsztyna spędzić czas z rodzicami. Konkursy dla dzieci sprawnie i ze znajomością tematyki poprowadziła Mirosława Gromacka.

Zawodnicy, jak i zgromadzona publiczność, mogli obejrzeć, dotknąć, a nawet strzelić z broni historycznej, czarnoprochowej i krótkiej, które były zaprezentowane przez Warmińskie Stowarzyszenie Strzeleckie. Rodzina Państwa Janczewskich reprezentując sponsora M.K. Szuster z Warszawy, który jest dystrybutorem broni marki Blaser oraz amunicji RWS, prezentowała najnowsze modele tej broni, organizując próbę strzału do specjalnie przygotowanej tarczy. Wójt Gminy Jonkowo uświetnił imprezę, umożliwiając atrakcyjne rozpoczęcie zawodów wystrzałem z repliki historycznej armaty oraz prezentacją wozów bojowych, których wjazd na teren strzelnicy wzbudził niemałe emocje wśród uczestników.

Nad bezpieczeństwem i zdrowiem podczas imprezy czuwali nasi koledzy po strzelbie, lekarze Artur Zalewski i Bogusław Kuprian oraz Zespół Ratownictwa Medycznego Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie, który podczas całego dnia prezentował pokaz ratownictwa medycznego.

Po zakończeniu zawodów uhonorowano wszystkich zwycięzców poszczególnych kategorii pucharami, medalami oraz dyplomami. Dzieci biorące udział w konkursach również stanęły na podium, odbierając pamiątkowe dyplomy i nagrody. Po oficjalnym rozdaniu laurów przystąpiono do rozlosowania nagród. Największy ze szczęśliwców otrzymał nową strzelbę śrutową - Blaser F16 Sporting. Dzięki sponsorom: M.K. Szuster, Sklep Myśliwski Zakład Rusznikarski Jan Janczewski, Zakład Urządzeń Technicznych „Unimasz” Sp. z o.o., PPH Tamed Group, Auto Wimar Warmia Sp. z o.o., Termy Warmińskie, Firma Dorex, Drogeria Douglas stół z nagrodami był bardzo duży, a cenne upominki, wśród których była m.in. optyka myśliwska, otrzymało wielu uczestników zawodów. Łączna wartości nagród przekroczyła 20 tys. złotych. Specjalną nagrodę rozlosowano wśród wszystkich obecnych na zawodach Pań.

Bartłomiej Szypowski

Foto: Mariusz Jakubowski

XXX Okręgowe Mistrzostwa PZŁ Elbląskiego Okręgu PZŁ



Małgorzata Dyl z WKŁ Odyńiec w Elblągu- najlepiej strzelająca Diana

XXX Jubileuszowe Okręgowe Mistrzostwa PZŁ w Strzelanich Myśliwskich, w Elbląskim Okręgu PZŁ, rozegrano 17 lipca br. na strzelni w Gołąbkach. Startowało w nich 108 zawodników indywidualnie, w tym jedna Diana oraz 30 drużyn z elbląskich kół łowieckich, w tym 3 drużyny z KŁ „Daniel” w Kwidzynie i 2 drużyny z KŁ „Cyranka” w Sztumie.

Na początku odbyła się mała uroczystość.

Łowczy Okręgowy Wieniecyszław Tylkowski, po przywitaniu zawodników, poinformował, że z okazji Jubileuszu elbląscy działacze szczególnie zasłużeni w rozwoju strzelectwa myśliwskiego zostali wyróżnieni przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu Honorowymi Kordelasami. Otrzymali je koledzy: Zdzisław Rutkowski, Ryszard Onopiak i Marek Goerick, a specjalne podziękowanie otrzymał Andrzej Kutkiewicz.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna KŁ „Cyranka” w Sztumie – 1332 pkt., drugie było KŁ „Bóbr” z Pasłęka – 1328 pkt. a trzecie KŁ „Mewa” Braniewo – 1273 pkt. Klasyfikację indywidualną w klasie mistrzowskiej wygrał Tomasz Prill – 488 pkt. z KŁ „Cyranka” w Sztumie, a klasę powszechną Maciej Do-



Zwycięzcy w klasie mistrzowskiej i powszechnej



Najlepsze drużyny Mistrzostw na podium

maszczyński – 443 pkt. z KŁ „Daniel” w Kwidzynie. Najlepiej strzelającą Dianą została Małgorzata Dyl z WKŁ „Odyńiec” w Elblągu.

Tekst i foto: Andrzej Czapliński

Letni Piknik Strzelecki 2016 WKŁ „Ryś” w Morągu



Kol. Józef Kuczak wręcza dyplom kol. Piotrowi Neugebauerowi za I miejsce w konkurencji „Rogacz”, z prawej kol. Stanisław Grzęda-konkurencji „Rogacz”

Przy słonecznej pogodzie 18 czerwca 2016 roku na strzelnicy myśliwskiej w Gołąbkach koło Pasłęka oraz na Szkółce Bożęcina odbył się piknik strzelecki koła. Jego celem było podniesienie umiejętności strzeleckich, przestrzeganie warunków bezpieczeństwa podczas polowania oraz popularyzacja strzelectwa myśliwskiego. Przed zawodami strzeleckimi łowczy kol. Robert Ziędalski przypomniał uczestnikom zasady bezpieczeństwa obowiązujące w trakcie polowania. Odbyły się trzy konkurencje: „Rzutki” prowadzone przez Stanisława Grzędę, w której zwycię-



Kol. Krzysztof Żelazowski prezentuje przed kol. Jerzym Sokołem swoje wyniki w konkurencji „Rogacz”

żył Marek Jakubowski, „Rogacz” prowadzone przez Jerzego Sokoła - tu najlepszym okazał się Piotr Neugebauer. W „Biegnącym dziku” – konkurencji prowadzonej przez Henryka Niewiadomskiego pierwsze miejsce zajął Piotr Horbacz. Po zakończeniu części strzeleckiej pikniku myśliwi udali się na polanę do Szkółki Bożęcina na wspólne biesiadowanie wraz z rodzinami, które rozpoczęło wręczeniem pucharów i dyplomów dla tryumfatorów. Przy smakowitych potrawach z myśliwskiej kuchni i serdecznej koleżeńskej atmosferze biesiada trwała do godzin wieczornych.

Tekst i foto: Kamila Szajner

Nigdy nie byłem w Stanach, jak również nie wdepnąłem do Szwecji - pomimo, że bywałem w wielu krajach świata. Szkoda, bo teraz w tych państwach ochrona środowiska stała się najmodniejszym trendem. Nie na jeden sezon, jak obecnie bywa z modnym ciuchem, ale prawdopodobnie na stałe. Mam sąsiada zakochanego w Ameryce, zresztą wszystko teraz, co z zachodu jest u nas - najlepsze i najmodniejsze. Kiedyś denerwował mnie on przy każdym naszym spotkaniu, później mnie tylko śmieszył. Teraz mnie mocno stawia na nogi. Fakt, że często jeździ do Nowego Jorku, bo tam mieszka od dwudziestu lat jego syn na stałe. Po powrocie, zdaje mi, jako myśliwemu relacje - jak tam jest cudnie, jak tam jest dobrze, a jaka tam panuje moda na ekologię!? - Wyobraź sobie, że tam na ulicach poustawiane są oddzielne kosze na różne odpady. Tam ludzie nauczyli się, gdzie wrzucać papier, gdzie plastik a gdzie szkło. Ja mu od razu odpowiedziałem, że u nas jest lepiej, bo ludzie wrzucają obok jednego kosza, gdyż kosz ten jest ciągle wypełniony. Gdyby stały trzy, to śmiecie walałyby się wokół trzech koszy! Ha, ha, ha!!! Tam w ogródkach przydomowych nikt nie sieje trawy. Na trawnikach położona jest sztuczna murawa. Nie trzeba jej podlewać, więc oszczędza się wodę. Nie trzeba jej kosić, więc oszczędza się i energię. Syn mieszka na przedmieściach Nowego Jorku, więc ja i wszyscy sąsiedzi po zakupy jeździliśmy rowerami. Plastikowe torbki zastąpiliśmy płóciennymi torbami. Gros Amerykanów nauczyło się kupować większość produktów nieopakowywanych w plastiki. Przerwałem mu i rzekłem podenerwowany: - My w Polsce, gdybyśmy zrezygnowali z opakowań plastikowych, to z głodu byśmy pomierali. Sąsiad od razu uderzył mnie z innej beczki: -A czy ty wiesz, że Amerykanie nagminnie rezygnują z zbędnych faktur i katalogów, których w Polsce tysiące wala się po śmietnikach? Życie ekologiczne nie jest trudne, tylko trzeba chcieć. Wkurzył mnie mój sąsiad, więc na odchodne powiedziałem mu, że zakochany jest w Ameryce, jak Kennedy w Marilyn Monroe, a nie wie o tym, że Stany emitują najwięcej w świecie dwutlenku węgla do atmosfery. Tym go zaskoczyłem, wrócił i wygarnął mi w złości: - W Stanach obecnie naprawiają zniszczenia ekologiczne spowodowane wielkim rozwojem przemysłu w XX wieku. Amerykanie wydają miliony dolarów na segregację śmieci i na solary - urządzenia, dzięki którym mogą korzystać z darmowej energii słonecznej... i odszedł. Wróciłem do domu i zacząłem szperać w komputerze, żeby przy następnym spotkaniu być mądrzejszym od sąsiada. Nie widziałem go trzy miesiące, znów wyjechał z małżonką do Stanów. Gdy go ujrzałem, pierwszy zaatakowałem: - Nie trzeba jeździć na drugą półkulę, wystarczy przeskoczyć przez Bałtyk do Szwecji. Tam jest najlepsza w świecie ochrona środowiska. - A co, był tam sąsiad? - Byłem, zwiedzałem, oglądałem - dzięki szklanemu wyjściu na świat! Albo mnie nie zrozumiał, albo mnie nie dosłyszał, bo zapytał: - I co sąsiad myśli o Szwecji? - Szwecja to kraj, od którego możemy najwięcej się nauczyć. Tam inicjatywa ochrony środowiska wyszła od dołu, od obywateli, oni chcą oddychać świeżym, czystym powietrzem. Oni chcą i piją nieskazitelnie czystą wodę. Oni mają jedne z najwyższych w świecie zalesienie kraju. Ich firmy przerabiające i produkujące z drewna, opuszczają Szwecję i przerabiają surowiec np. w Polsce. Szwedzi są mądrym narodem, aby uniezależnić się od dostaw gazu i ropy, stawiają na swoich polach wiatraki, które dostarczają energię oraz montują nagminnie solary, widoczne prawie na każdym budynku. Co najważniejsze, na bieżąco zmieniają prawo na bardziej przyjazne naturalnemu środowisku. W Szwecji dotacje z Unii Europejskiej są



łatwo dostępne, w Polsce zdobywanie ich jest skomplikowane, że odbiera chęć tworzenia ciekawych przedsięwzięć. Popatrzmy tylko na same budynki jednorodzinne na przedmieściach miast na Warmii i Mazurach. Ostatnio tylko na jednym widziałem solar, a przecież powinno być odwrotnie, na jednym mogłoby nie być zamontowane urządzenie do darmowego korzystania z energii słonecznej. W Szwecji istnieje firma, która z własnej inicjatywy, bezpłatnie wykonuje tę usługę, gdyż na powyższe są dotacje. Wszystkim się to opłaci. Końcowym efektem jest zysk i ekologia. W Polsce utarła się moda, że produkt z etykietką „ekologiczny” musi być droższy. Choć nie zawsze jest rzeczywiście „zielony”. Ostatnio u nas na rynku kupowałem woreczek jeszcze starych ziemniaków. Pytam rolnika, dlaczego tak drogo, przecież już niedługo będą dość świeże?! -A! Bo to ekologiczne, na naturalnych nawozach i na polu wyrosły, daleko od szosy! Kupiłem, bo innego wyjścia nie miałem, wierzyłem mu na słowo. Sąsiad aż do tej pory słuchał, raptem przerwał mi i zapytał z głupia frant: - To od czego zacząć prawidłową ekologię? Trochę byłem zaskoczony jego dziwnym pytaniem, bo o idei ekologii wypowiadamy się na każdym kroku, że już prawie uległa ona spłyceniu. Mądrzy sprowadzili ją do recyklingu i do odnawialnej energii, a przecież według mnie, to nie o to chodzi. Segregacja śmieci OK, ale nie tak dawno podałem prostą receptę na swój sposób ekologii, aby mniej i rozsądniej kupować. Wówczas to opisałem, że nastąpi szacunek i ukłon do pracy innych ludzi oraz niechęć do marnowania żywności. Nie trzeba być freeganinem, by oszczędzać na wydatkach na zbędną żywność i jednocześnie przyczynić się do ochrony środowiska, a wyrzucanie jedzenia ograniczyć do minimum. Zaaapelowaliśmy, żeby po prostu kupować o 1/3 mniej, i problem będziemy mieli z głowy. Świadoma konsumpcja według mnie jest niezwykle ważna i jest to ciężki krok do zmiany w stylu życia - ale jakże ważny. Mniej kupuję, mniej produkuję śmieci. Może powiem, to przeciw sobie, ale powinno się egzekwować kary za zanieczyszczanie środowiska choćby dwutlenkiem węgla, bo inaczej wielu ludzi, a szczególnie firm nie zmieni swoich przyzwyczajeń. Powrócę jeszcze na chwilę do wyrobów ekologicznych, nie tylko żywności, którą powinniśmy jeść codziennie, a nie szprycować się chemią, a później dziwimy się, że tyle ludzi wokół choruje, a co gorsze umiera na raka. Na szczęście coraz więcej sklepów nawet u nas na Warmii i Mazurach otwieranych jest ze zdrową żywnością, a nie tylko samych stoisk. Przecież już

w 1825 roku francuski pisarz Jean Anthelme Brillat - Savarin, wielki miłośnik dobrego jedzenia napisał: „Powiedz mi, co jesz, a powiem Ci kim jesteś”. Sto lat później, amerykański dietetyk, pionier zdrowego odżywiania się - Victor Lindlahr - wzmocnił to mówiąc: „Jesteś tym, co jesz”. Dzisiaj, w dobie globalizacji ogarniającej każdy aspekt naszego życia możemy pokusić się o stwierdzenie: „Powiedz mi co jesz, a powiem Ci, jaki to ma wpływ na naszą planetę”. Wybierając zdrową, ekologiczną żywność, budujemy swoje zdrowie i swojej rodziny, a także dbamy o to, by przyszłe pokolenia żyły w czystym środowisku naturalnym. - Więc drogi sąsiedzie, musimy jeszcze walczyć o to, żeby żywność ekologiczna była na każdym kroku i żeby ceny jej nie były odstraszające, jak jest obecnie. Również oprócz żywności producenci coraz więcej oferują materiałów przyjaznych środowisku, na przykład w pomieszczeniach, gdzie mają przebywać dzieci i alergicy, bo reagują szczególnie na zawarte szkodliwe substancje, w farbach, lakierach i klejach do tapet. Na szczęście, już produkowane są ekologiczne wyroby malarskie. W sprzedaży pojawiły się zasłony z naturalnych tkanin. Widzia-

łem zasłony do łazienki z ekologicznej folii, która po wyrzuceniu na śmietnik, po trzech miesiącach ulega rozpadowi na wodę, dwutlenek węgla i inne resztki organiczne. Nawet ceny są już przystępne, tylko, że za mało ich jest w sprzedaży i jeszcze za mało rozreklamowane. No to jednym słowem nie jest tak źle! O! jeszcze jedno drogi sąsiedzie, 16 lipca byłem na biesiadzie myśliwskiej w Świętajnie, coś wspaniałego, jej głównym celem był konkurs kulinarny pod hasłem „Dzik kontra świnia”. Spotkałem wielu kolegów myśliwych, tam usłyszałem wspaniały kawał, niech sąsiad posłucha: „Przyprowadził myśliwy sarnę do domu i mówi: -To jest ta, z którą zdradzam cię, od czasu do czasu! Żona zrobiła wielkie oczy i krzyczy: - Czyż ty zwariowałeś, przecież to dziki zwierz!!! -Zamknij się stara, przecież nie do ciebie mówię!”

Do poczytania i popatrzenia w następnym wydaniu
MYŚLIWCA - Leszek Mierzejewski

Tekst i rysunek Leszek Mierzejewski
E-mail: leszek.mierzejewski@gazeta.pl

www.mierzejewskileszek.pl

Dalszy ciąg przekłamań prasowych na temat wilków

Po kilku artykułach, które napisałem zgodnie z prawdą o wilkach w Bieszczadach, część z nich została wydrukowana w prasie łowieckiej. Jednak w dalszym ciągu ukazują się w prasie leśnej zakłamane informacje na temat tego drapieżnika. Po przeczytaniu tekstu Krzysztofa Potaczały pt. „Jeleń” w Bieszczadach rośnie w siłę /HL nr 9/2013/ nabrałem podejrzeń, że Lasy Państwowe znalazły w wilku sprzymierzeńca w walce ze zwierzyną płową, a głównie z jeleniem według LP – największym wrogiem lasu.

Nie mówiło się jednak o tym dotąd otwarcie, aby nie drażnić Polskiego Związku Łowieckiego. Dopiero umocniłem się w tym przekonaniu po przeczytaniu artykułu „Trop w trop za bieszczadzkimi wilkami”, zamieszczonego w Głosie Lasu nr 4/2014, którego autorami są Jacek Sagan, Dominika Stępkowska i Adam Gefdon. Czytamy tam m.in. „ Obecnie wilk staje się sprzymierzeńcem leśników w walce o ograniczenie szkód powodowanych przez jeleniowate”. Nic dodać nic ująć.

Najbardziej krwiożerczy drapieżnik i bezwzględny rozbójnik królewskiej zwierzyny, jaką jest jeleń, staje się sprzymierzeńcem leśników w 90-lecie Lasów Państwowych. Nic tylko gratulować Lasom takiego sprzymierzeńca na swój okrągły Jubileusz. Jak napisano w tym artykule - 300 studentów leśnictwa zostało przeszkolonych w sposobach inwentaryzacji wilków w Bieszczadach. Nic z tego jednak nie wynika, bo nadal nie mamy wiarygodnej liczby wilków w Bieszczadach i w całym kraju, a studenci zajmowali się pseudonaukowymi badaniami pomiaru tropów wilczych na błocie i zbieraniem odchodów wilczych w nadziei udo-

wodnienia, że wilki jedzą wyłącznie trawę. Trzeba tylko ufać, że katedry łowiectwa przy Wydziałach leśnych z trzech uczelni w kraju, kształcące na poziomie uniwersyteckim, będą odkłamywać te bzdury – o takim „sprzymierzeńcu” lasu.

Obecnie w Lasach grodzi się wszystko, co się jeszcze da ogrodzić i nie ma obawy o stan lasu i niebezpieczeństwa ze strony zwierzyny płowej odnośnie szkód w uprawach i młodnikach. Jest natomiast uzasadniona obawa, że więcej niż dotąd zwierzyny płowej będzie zawisać i ginąć w męczarniach na drutach, którymi grozione są lasy, zwłaszcza, gdy zwierzyna będzie zestresowana obecnością coraz większej ilości wilków w lasach.

Według źródłowych danych naukowych z USA, wilcze watahy zabijają 15-18 jeleni na jednego osobnika rocznie. To, że wilki zabijają zwierzynę i zwierzęta gospodarcze nie tylko z głodu, pisało wielu znakomitych i zasłużonych naszych pisarzy, myśliwych i leśników.

Wielce zasłużony znawca ojczyznej przyrody, ornitolog i pisarz hr. Wodzicki pisał m.in. we „Wspomnieniach z życia łowieckiego” tak o wilkach: „Szkody wyrządzone przez wilki w zwierzynie są nie do obliczenia, gdyż nie tylko znaczną część pożerają, lecz rozproszą na cztery wiatry, w szczególności sarny i jelenie, tak je paniczny strach ogarnia, że biegną bez przystanku dopóki sił stanie”.

Stanisław Orski w swej książce „A było to wówczas rano” podaje liczne fakty i m. in. pisze: „Wszystko trzyma się odwiecznych praw przyrody, które mówią: „wolno ci zabijać, byś od głodu się zachował, nie będziesz zabijał wtedy, gdy jesteś syty”. Z tych praw wyłamuje

się jedno tylko stworzenie – wilk, gdyż czy syty, czy głodny uprawia mord i rzeź dla samego sportu krwi. Wpada między owce lub bydło, nie zadowala się jedną sztuką, rozerdzie kilka, jedną powlecze, inne zostawi zabite”.

O wilkach na Syberii, w swej książce „Purga. Wśród więźniów i zesłańców w ZSRR 1940-1955” Jerzy Głowala tak pisze: „Drapieżność tych bestii była dobrze znana. Gdy jakiemuś wilkowi udało się podkopać przedostać do owczarni, to nie zadowalał się jedną owcą, starał się wydusić wszystkie. Raz na pastwisku, korzystając z nieobecności pastuchów, wilcza rodzina, a więc ojciec, matka i sześć sporych już wilcząt, w krótkim czasie zadusiło koło setki owiec”.

Obecnie wilk stał się wizytówką ekooszołomów w Lasach Państwowych, co jest hańbą, gdyż ten szary burek, jak go nazywają w Bieszczadach, przy każdej wizycie rozdziera żywcem królewskiego jelenia i nie tylko z potrzeby zaspokojenia głodu, ale częściej dla samej przyjemności zabijania.

To tyle i aż tyle na ten temat, bo i tak nie mam nadziei przekonania niereformowalnych pseudoekologów, którzy (na nadaniu w nieskończoność tego tematu) może lepiej „poruszać w nieskończoność ten temat” bo to co napisane nie brzmi po polsku, wyważają dawno otwarte drzwi i robią kariery naukowe na sprawach od dawna zbadanych i opisanych. Może dość tych kłamstw, podawanych jako rewelacje naukowe. W ramach zrównoważonego rozwoju ojczyznej przyrody, każda zwierzyna ma prawo do życia, nie tylko drapieżnik, jakim jest wilk.

Bogdan Michalak

Dawno temu w sierpniu na rogacza (samiec sarny) przyjechał myśliwy, znajomy znajomego. Myśliwy co opolował cały świat, na rozkładzie miał już i słońia i bawołu. Do sezonu na byki było jeszcze dzień może dwa. Posadziłem gościa na ambonie przy 10-ce. Obok było dojrzewające zboże. Sam siadłem niedaleko, na innej ambonie. Widzę kozła (to samo co rogacz), lochy z małymi przeszły.

Czekam, aż mój nowy znajomy strzeli pierwszy. Doczekałem się, więc i ja strzelam widłaka, którego obejrzałem już z każdej strony (widłak to rogacz z parostkami o dwóch odnogach). Jadę do gościa, siedzi jeszcze na ambonie i uradowany melduje że strzelił ładnego szydlarza (starego rogacza z parostkami bez odnóg) – tu niedaleko w zbożu. Mówi, jakie to zboże małe, bo rogacz widoczny był w nim bardzo dobrze. Zboże normalne, po piersi chłopca. Idziemy w kierunku strzału i na 200 m leży nie szydlarz a szpicak - faktycznie ładny... byczek (szpicak to kozioł albo byk, ale jednoroczny z pozoru bez odnogi - jasne, no nie, a parostki to poroże u rogacza) Jakoś tam było, dzień czy dwa w chłodni poczekał nasz byczek na początek sezonu. Więcej do nas nie wrócił ten gość.

Innym razem - wczesną jesienią inny kolega, też z Warszawy przyjechał na byka. Chciał sam siedzieć na ambonie. Papiery selekcyjne ważne, myśliwy nie młody, więc po co ktoś z nas ma tam marznąć przy niedzieli. Siedział od południa, gdzieś w obiad dzwoni do mnie z komórki, mówi że strzelił bardzo słabego byczka. Właściwie mówi, to odstrzał sanitarny, taki mizerota. Strzelał daleko, ale nadal siedzi na ambonie bo może przyjdzie mu jakiś prawdziwy byk, no i pyta czy może wówczas strzelić drugiego? Mówię nie ma sprawy, proszę strzelać. Wieczorem wracając do Warszawy zajął gość do mnie, zmartwiony że drugi byk nie przyszedł, a pierwszy, ten słaby, chyba wstał, poszedł sobie, bo nawet leśniczy z psem go nie znalazł. No trudno, pocieszam i zapraszam chłopca na następny raz.

Następnego dnia leśniczy łowiecki przyjeżdża i opowiada. Przyjechał do klienta za widna. Myśliwy już chodził po drzewostanie, szukając strzelonego byka daleko od ambony. Pies górnym wiatrem

ciągnął pod ambonę. Myśliwy mówi: marny ten pies, przecież nie tam strzelałem. Leśniczy wysłał gościa do leśniczówki, bo zmarzył na ambonie, a psa puścił luzem. Ten jak po sznurku poszedł i 50 m od ambony w malinach, znalazł szpicaka, ale rogacza. Doświadczony leśniczy łowiecki nic nie powiedział myśliwemu. Różnie to bywało z ważnymi myśliwymi z Warszawy, ale ktoś musi być winny. Nie zawsze byki padają po ich właściwej ocenie przez myśliwego selekcjonera, nie zawsze kary za nieprawidłowy strzał są dostatecznym hamulcem emocji. Pamiętam moją gorycz po „udanym” dla kolegi polowaniu.

Na kolejnym rykowisku w mojej Drwęcy wylosowałem rejon przy torach kolejowych. Siedziałem rano przy uprawie na prowizorycznej ambonie. Już było słońce, gdy przez uprawę ciągnęły łanie, za nimi byk. Widzę, że spieszą się do dziennej ostoi. Przeszły tuż pod moją ambonką. Był to piękny szesnastak regularny, może mający 7 lat. Przyszłościowy byk, nie do strzału. Wspaniały widok. Poszło więc towarzystwo dalej nie płoszone. Po niedługim czasie słyszę strzał z sąsiedniej ambony, dwa kilometry od mojej, słyszę uderzenie kuli. Zamarłem z żalu i wściekłości, to zapewne padł ten piękny młody byk. Jadę tam natychmiast, a mój podziwiany przed chwilą byk leży. Nie pogratulowałem koledze, nie pomogłem przy patroszeniu. To był myśliwy nie młody, ale wychowany na zającach i bażantach, gdzieś w Lubelskiem. Po raz pierwszy w życiu zobaczył byka - był ładny i to wystarczyło, by strzelić. Tłumaczył się jakoś tam, poniósł karę łowiecką i wrócił do swoich zajęć.

Polując przez wiele lat i organizując polowania dla innych, spotkałem sporo wyznawców św. Huberta. Każdemu myśliwemu zdarzają się słabsze dni, niezamierzone przygody. Wyobraźnia w emocji nie raz płata figla. Czasem jeśli bardzo chcesz, to o zmierzchu szum wiatru weźmiesz za hałas idącej chmury, a większy kamień na miedzy za buchtującego dzika, w wyobraźni będziesz widział jego ruch i słyszał jego głos...Gdzie drwa rąbią tam wióry lecą, ale podstawową zasadą prawidłowego polowania jest, że do nierozpoznanego celu się nie strzela. (Fart).

Andrzej Sobotko

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania dla wszystkich kolegów z Koła Kudypy Olsztyn, braci leśnej, strzelców myśliwskich, przyjaciół, znajomych, rodzinie, za wsparcie, pomoc i dobre słowo po nieszczęściu, które nas dotknęło. Niech Wam św. Hubert darzy, a zdrowie i szczęście nigdy nie opuszcza.

Anna, Wojciech i Michał Łakomy.

ZAPROSZENIE

Wojskowe Koło Łowieckie „Łoś” w Olszynie serdecznie zaprasza Diany z Okręgu Olsztyńskiego PZŁ na **polowanie zbiorowe polujących pań**, które odbędzie się 12.11.2016 r. na terenie obwodu nr 265 „Witówko”. Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Udział w polowaniu jest bezpłatny. Istnieje możliwość rezerwacji noclegu przed polowaniem. Szczegółowych informacji udziela łowczy Koła Kol. Paweł Sokół, tel. 668 830 663



Ś†P Zenobiusz Ciechan

Dnia 10 czerwca 2016 zmarł nasz Kolega mjr Zenobiusz Ciechan, członek Koła Łowieckiego „Daniel” w Kętrzynie od 1967 roku. W kole pełnił funkcje: sekretarza, członka komisji rewizyjnej, łowczego koła. Odznaczony był brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej, odznaczeniem „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur”. Straciliśmy niezapomnianego gawędziarza, prawego myśliwego, znakomitego kompana wielu myśliwskich przygód. Był osobą zawsze pogodną, pełną humoru, pomocną i optymistycznie nastawioną do świata i ludzi. Niech knieja wiecznie szumi nad Jego mogiłą, a pamięć o Nim pozostanie wśród nas.

Zarząd i członkowie Koła Łowieckiego „Daniel” w Kętrzynie.



Ś†P Bohdan Szczepan

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, iż dn. 18.03.2016 r. odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów śp. Bohdan Szczepan, wierny przyrodzie, oddany pasji łowieckiej, zasłużony myśliwy i wspaniąły towarzysz łowów.

Od 1971 r. był członkiem PZŁ. W latach 1972-1982 pełnił funkcję sekretarza, a od roku 1982 do 2016 łowczego koła.

Śp. Bohdan wywodził się z rodziny o szerokich tradycjach łowieckich. Diana naszego koła Barbara jest jego żoną, a dwaj synowie zasłużonymi członkami również KŁ „Czajka” w Ornece. Był łowczym z wielkim autorytetem i ogromnym doświadczeniem, przez wiele lat przewodnicząc Komisji Oceny Trofeów, a w ostatniej kadencji członkiem Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich. Stał na straży przestrzegania etyki łowieckiej, a gwarą myśliwską posługiwał się dosłownie w każdej możliwej sytuacji, zarówno w lesie jak i w domu oraz na rybach. Wyjeżdżał do łowiska bardzo często i najczęściej po to, by podpowiedzieć kolegom myśliwym, gdzie spotkają zwierzynę. Bohdan był pomysłodawcą wybudowania wiaty „Hubertówka” w łowisku Komasy oraz inicjatorem ufundowania ołtarza św. Huberta w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Ornece. Oczywiście, jak każdy myśliwy posiadał wspaniąłą kolekcję trofeów łowieckich, m.in.: jelenia byka złoto medalowego, dwa srebro medalowe, trzy brązowo medalowe, złoto medalową czaszkę wilka, medalowe parostki rogaczy i oręże dzików. Przez dwie kadencje był członkiem Okręgowej Rady Łowieckiej w Elblągu w latach 1990-2000. Za swoje zasługi odznaczony był brązowym, srebrnym i złotym „Medalem Zasługi Łowieckiej”, medalem „Za Zasługi dla Województwa Elbląskiego”, „Zasłużonemu dla Łowiectwa Warmii i Mazur”, „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” oraz „Złotem”.

Niech Warmińska Knieja wiecznie szumi nad Jego mogiłą.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Czajka” w Ornece**



Ś†P Tadeusz Butkiewicz

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż dn. 26.03.2016 r. odszedł do Krainy Wiecznych Łowów śp. Tadeusz Butkiewicz, etyczny, koleżeński i lubiany towarzysz łowów. Śp. Tadeusz wprowadził w świat łowiectwa wielu myśliwych, którym przekazywał swoje doświadczenie łowieckie i zamiłowanie do przyrody. Był wesołym, a jednocześnie wielce odpowiedzialnym przewodniczącym naszego koła. Z łowiectwa musiał zrezygnować wcześniej niżby sam chciał. Niestety, choroba uniemożliwiła mu kontynuowanie członkostwa w PZŁ, mimo to pamiętamy o śp. Tadeuszu i wspominamy Go jak najlepiej. Za swoje zasługi odznaczony był brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem „Za zasługi dla Województwa Elbląskiego”. Niech Warmińska Knieja wiecznie szumi nad Jego mogiłą.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Czajka” w Ornece**



Ś†P Bogdan Ziemiński

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 sierpnia 2016 r. odszedł do Krainy Wiecznych Łowów

długoletni członek Koła Łowieckiego „Żubr” w Olsztynie, członek Zarządu oraz sekretarz Koła w latach 1965-1967. Zapamiętamy Go jako Człowieka i Kolegę powszechnie lubianego, etycznego myśliwego i wspaniąłego towarzysza łowów.

Niech Pamięć o Nim pozostanie wśród nas, a knieja, którą tak umiłował, wiecznie szumi nad Jego mogiłą.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Żubr” w Olsztynie.**

norma®

*Nowy dystrybutor,
szersze możliwości.*

TIPSTRIKE™

NATYCHIASTOWE
ZATRZYMANIE

NOWOŚĆ



ORYX

ZESPOŁONA
DOSKONAŁOŚĆ



ALASKA

SPRAWDZONA
TRADYCJA



SOLIDS

GDY MASZ TYLKO
JEDEN STRZAŁ



AMUNICJA
POCISKI
ŁUSKI



NOWOŚĆ



ECOSTRIKE™

PRZEMYŚLANE
UDERZENIE

VULKAN

NIEZASTĄPIONY
NA ZBIORÓWKACH



PLASTIC POINT

POMOCNIK PODCZAS
TRUDNYCH POŁOWAŃ



JAKTMACH

NAJLEPSZY NA TRENING



Dostępna w sklepach myśliwskich na terenie całego kraju.

KNIEJA

Wyłączny dystrybutor na terenie Polski:

F.H. Knieja Mariusz Rubiś

Kraków, Aleja Daszyńskiego 32, tel. 12 421 82 33



/F.H.KNIEJA

www.knieja.com.pl